

EUROPA, MAGREB I SUDAN ZACHODNI W XV WIEKU  
MIĘDZYNARODOWE PODŁOŻE EKSPANSJI EUROPEJSKIEJ W AFRYCE

Podłoże europejskiej ekspansji na tereny Afryki budzi żywe zainteresowanie historyków już od dawna, należy jednak stwierdzić, że zostało dotąd wyjaśnione tylko w nieznacznym stopniu. Jak to się stało, że Portugalia, kraj także i na owe czasy słabo rozwinięty gospodarczo, nie reprezentujący poważniejszej siły politycznej i militarnej, podjął przedsięwzięcie na skalę gigantyczną i zdołał je doprowadzić do względnie pomyślnego dla siebie końca, to znaczy na pewien czas rozciągnął kontrolę nie tylko nad wybrzeżami Afryki, ale nawet nad handlem z Indiami. Wiele odpowiedzi udzielanych na to pytanie i często bezkrytycznie powtarzanych grzeszy wręcz rozbijającą naiwnością. Chwilami mogłoby się wydawać, że zwolennicy starych i utartych poglądów zaniedbali nawet tak podstawowe elementy pracy historyka, jak dokładne przestudiowanie mapy terytoriów śródziemnomorskich czy chronologii wydarzeń. Jednakże ostatnie kilkanaście lat przyniosły znaczne postępy w badaniu tej problematyki.

Nie ulega wątpliwości, że rozwój ekspansji europejskiej w kierunku zachodnim i południowym w początkach XV w. a właściwie już w XIV w., kiedy rozpoczęto podbój Wysp Kanaryjskich, nie może być uważany za skutek rzekomego przecięcia przez Turków dróg handlowych prowadzących ze wschodniej części basenu śródziemnomorskiego w stronę Indii i Dalekiego Wschodu. Wprawdzie na przełomie XIV/XV w. Turcy już władali dużą częścią Azji Mniejszej i stanęli na Bałkanach, ale nie rozporządzali flotą dostatecznie silną, by istotnie utrudnić statkom europejskim dostęp do Aleksandrii i portów Syrii, znajdujących się pod władzą mameluckich sułtanów Egiptu. Wzrost morskiej potęgi państwa Otomańskiego zaczął się na serio dopiero na schyłku XV w., gdy era Wielkich Odkryć trwała już blisko sto lat. Szykany zaś i zdzierstwa sułtanów mamełuckich wobec kupców europejskich nigdy nie trwały tak długo, by odstraszyć Europejczyków na stałe, co byłoby nieomal równoznaczne z finansową ruiną Egiptu.

Już ze względu na samą chronologię wydarzeń, nie wolno przypisywać zajęciu Konstantynopola przez Turków poważniejszego wpływu na rozwój ekspansji na Oceanie Atlantyckim. Bizancjum upadło w roku 1453, a więc w chwili, gdy pierwsza faktoria portugalska przy wybrzeżach Afryki Zachodniej na wyspie Arguim działała już od pięciu lat, a Genuńczycy od dłuższego czasu żywo interesowali się możliwościami ekspansji gospodarczej, nie tylko na Półwyspie Pirenejskim, ale i na wyspach Atlantyku. Zresztą w ciągu XIV i w pierwszej połowie XV w. Konstantynopol stracił dużo ze swego znaczenia jako ośrodek handlu lewantyńskiego, przede wszystkim na rzecz Aleksandrii.

Uzasadnienie zamorskiej ekspansji Portugalii i Kastylii w XIV i XV w. ich szczególnie dogodnym z tego punktu widzenia położeniem geograficznym ma sens tylko wówczas, jeżeli uchwyci się bodźce, które



skłoniły oba te państwa właśnie w danym okresie do wyzyskania możliwości wynikających z ich położenia nad Atlantykiem, a więc na niełatwej zresztą drodze na inne kontynenty. Ten zasadniczy problem jest od dawna przedmiotem licznych dyskusji, zwłaszcza w nauce portugalskiej, przy udziale uczonych z całej Europy. Nad dyskusjami tymi ciążyło przez długi czas nazbyt heroistyczne ujmowanie dziejów. Konserwatywni uczeni portugalscy — wymienić tu można I. Besaúde czy Jaime Cortesão oraz wielu innych — skupiali uwagę przede wszystkim na osobie Infanta Henryka Żeglarza, przypisując mu wyłączną i decydującą rolę w planowaniu i organizowaniu ekspansji zamorskiej<sup>1</sup>. Nie wszyscy ci badacze byli jednak przekonani, że ich bohater rzeczywiście z góry zamierzał znaleźć dostęp do Indii Wschodnich, na co brak dowodów źródłowych. Wielkie uroczystości w związku z pięćsetleciem śmierci Infanta, które odbyły się w roku 1960 w Portugalii, stały całkowicie pod znakiem kultu ks. Henryka. Już od dziesiątek lat stał się on zresztą patronem reakcjonistów portugalskich. Właśnie ten stan rzeczy sprawił, że liberalne i postępowe koła intelektualistów portugalskich odnoszą się od dawna z niechęcią do osoby Infanta i niekiedy przesadnie usiłują pomniejszyć jego rolę. Krytyka kroniki Zurary, przeprowadzona przez wielu badaczy, wykazała istotnie, że to podstawowe źródło do dziejów najwcześniejszych wypraw Portugalczyków do Afryki było panegirycznym na cześć Infanta Henryka, że Zurara pisał ją na zlecenie Alfonsa V, bratanka zmarłego księcia. Współczesni nam przeciwnicy Henryka usiłują też wykazać, że pokonany antagonistą Alfonsa V, regent Dom Pedro, starszy brat Henryka, miał co najmniej takie same, jeżeli nie większe, zasługi na polu rozwoju ekspansji afrykańskiej i że Zurara ze zrozumiałych względów przemilczał tę sprawę, nie chcąc i nie mogąc narażać się panującemu monarsze. Najdalej posunął się V. Magalhães Godinho, który w licznych pracach przedstawia Infanta Henryka jako rzecznika interesów szlachty i arystokracji, dążącej do podboju Maroka, podczas gdy Dom Pedro miał rzekomo reprezentować interesy mieszczaństwa, zainteresowanego przede wszystkim w penetracji do Afryki Zachodniej dla nawiązania z nią handlu<sup>2</sup>. Tak więc Henryk miałby być przywódcą sił wstecznych, Dom Pedro zaś rzecznikiem swego rodzaju postępu społecznego. Podstawową słabość tej tezy stanowi zupełny brak źródeł, które by ją uzasadniały. Nie tylko autorzy kronik portugalskich, ale także zachowane źródła aktowe wskazują na absolutnie dominującą rolę Henryka jako inicjatora, organizatora i realizatora ekspansji do Afryki od lat dwudziestych XV w. do jego śmierci w roku 1460. Można by oczywiście przypuścić, że po klęsce i śmierci regenta Dom Pedro w bitwie pod Alfarrobeira w roku 1449 zwycięski Alfons V polecił zniszczyć dokumenty dotyczące poległego przeciwnika i że później na polecenie monarchy starano się przemilczać niewątpliwie zresztą zasługi Dom Pedro. Jest to jednak hipoteza bez pokrycia źródłowego. Niestety, w hi-

<sup>1</sup> I. Besaúde, *Lacunes et Surprises de l'Histoire des Découvertes Maritimes*. Coimbra 1930; s. 318, 319. Uczony ten jednak krytycznie odnosił się do polityki Henryka, zmierzającej do podboju Maroka. Z poglądem J. Cortesão o rzekomym planie ks. Henryka dotarcia do Indii Wschodnich polemizuje Duarte Leite, *Coisas de varia historia*. Lisboa 1941, s. 12.

<sup>2</sup> V. Magalhães Godinho, *Expansao Quatrocentista Portuquera*. Lisboa 1945, s. 88—97; tenże, *A Economia des Descobrimentos Henriquinos*. Lisboa 1962, s. 121—141. Autor rozwija koncepcje wybitnego uczonego starszego pokolenia A. Sergio. Pewne elementy tych poglądów występują w niezmiernie ciekawej, choć już częściowo przestarzałej książce J. L. Azevedo, *Epocas de Portugal Economico*. Lisboa 1947, s. 59—70.



storiografii portugalskiej długo panował przykry zwyczaj nadużywania *argumentum ex silentio* i budowania śmiałych i niekiedy bardzo interesujących koncepcji tylko w oparciu o przypuszczenia<sup>3</sup>.

Przy obecnym stanie źródeł niepodobna kwestionować ogromnej roli Infanta Henryka we wczesnej ekspansji kolonialnej. Idzie natomiast o to, by zrozumieć motywy, które nim kierowały i spowodowały, że zdołał on zrealizować swe zamiary mimo istniejącej początkowo atmosfery powściązanej nieufności, a nawet niechęci. Problematykę tę poruszyłem w artykule ogłoszonym kilka lat temu i tu przytoczę niektóre jego konkluzje. Wyprawy na Maroko i na zachodnie wybrzeża nie miały, moim zdaniem, niczego wspólnego z poszukiwaniem ewentualnych chrześcijańskich sojuszników przeciw Turkom, napierającym na Bałkany, było to bowiem zjawisko bardzo odległe i niczym nie zagrażające Portugalii. Nie jest pewne, czy Infant Henryk łudził się, że gdzieś na zapleczu Magrebu znajdzie sprzymierzeńców przeciw mahometanom Afryki Północnej. Ci ostatni nie stanowili już zresztą żadnego realnego zagrożenia dla Półwyspu Pirenejskiego. Na przełomie XIV/XV w. Maroko pod władzą Merynidów rozpadało się i słabło coraz bardziej. Inne sułtany Magrebu nie reprezentowały już od dawna poważniejszej siły militarnej. We wspomnianym artykule wskazywałem, że ekspansja do Afryki odpowiadała w wysokim stopniu zarówno interesom szlachty, jak i kupiectwa portugalskiego, lecz zwłaszcza dążeniem pierwszej z tych grup, że ks. Henryk uzyskał znakomite wyniki właśnie z tego powodu. Oczywiście jego zapał religijny, zdolności polityczne i organizacyjne, wreszcie chęć poznania nieznanych krajów odegrały niemałą rolę zarówno w działalności jego samego, jak i jego współpracowników<sup>4</sup>. Problematykę tę pragnę przedstawić tu w nieco szerszym kontekście dziejowym, przy czym przede wszystkim staram się wyjaśnić czynniki, które skłaniały średniowiecznych Europejczyków do interesowania się Afryką Północną, a potem Zachodnią.

Zainteresowanie to miało kilka aspektów o niejednakowym znaczeniu. Jeżeli idzie o sytuację polityczną, to należy stwierdzić, że od XIII w. przedstawiała się ona zupełnie inaczej niż w czasach wcześniejszych. Wprawdzie właśnie w XIII w. nastąpiło znowu nasilenie korsarstwa mahometańskiego w zachodniej części Morza Śródziemnego, ale tamtejszy islam nie przedstawiał już żadnej realnej groźby dla krajów europejskich, które osiągnęły nad nim militarną przewagę. Największą siłę reprezentowali marokańscy Merynidzi, którzy właśnie wtedy likwidowali resztki władztwa potężnych niegdyś Almohadów. Jednakże konflikty między Berberami i koczownikami arabskimi osłabiały Maroko, które ponadto prowadziło ustawiczne wojny z sułtanatem Tlemsen. Sułtanat Tunisu również był wplątany w liczne wojny w Magrebie i szukał niejednokrotnie pomocy u władców Sycylii, zwłaszcza w okresie panowania Andegawenów, a potem dynastii aragońskiej. Potężni Mamelucy egipscy, będący także władcami Syrii, byli pochłonięci likwidacją resztek posiadłości chrześcijańskich, odpieraniem ostatnich krucjat, a przy tym musieli stawić czoło naporowi mongolskiemu. Wprawdzie wszystkie te zadania rozwiązały z pełnym powodzeniem, ale nie mieli ani możliwości, ani chęci

<sup>3</sup> Wystarczy tu wskazać na efektowne, ale pozbawione podstaw źródłowych wywody J. Cortesão na temat traktatu portugalsko-kastylijskiego w Tordesillas w 1493 r. jako planowego przygotowania wyprawy do Brazylii przed rokiem 1500. J. Cortesão y Pedro Salmon, *Historia de America, XXVI, Brasil*. Barcelona 1956, s. 114—127.

<sup>4</sup> M. Małowist, *O społecznych aspektach wczesnej ekspansji kolonialnej*. „Przełęcz Historyczny” 1961, nr 1.



do ingerowania w sprawy odległego Magrebu. Nic dziwnego, że w tych warunkach Hiszpanie i Portugalczycy mogli finalizować swoją zwycięską ofensywę na Półwyspie Pirenejskim. Pomoc Magrebu dla tamtejszych Arabów była minimalna. Ograniczała się do niewielkich grup wojowników berberskich lub arabskich, przybywających sporadycznie z Magrebu w celu prowadzenia wojny świętej z chrześcijanami. W gruncie rzeczy w XIV w. kończy się zarówno epoka krucjat, jak ich mahometańskiego odpowiednika — *dżihadu*. Nie tu miejsce, by się zastanawiać nad przyczynami tego zjawiska. Sukcesy chrześcijan na Półwyspie Pirenejskim były wtedy bardzo poważne. W latach trzydziestych XIII w. Portugalczycy zdobywają prowincję Algarve, opierając swoją granicę o Atlantyk i o rzekę Gwadianę. Tym samym kończy się dla nich okres *reconquisty*, a terytorium Portugalii ostatecznie się ustala. Kastylijczycy opanowują Andaluzję, pozostawiając Maurom jedynie Królestwo Granady. Słabsza od Kastylii Aragonia, dzięki unii dynastycznej z prężną i szybko rozwijającą się Katalonią, podbija i zasiedla Walencję i Wyspy Balearskie (1230—1238). Katalończycy stają się potęgą morską nie tylko w zachodniej, ale przy końcu stulecia również i we wschodniej części Morza Śródziemnego. Sytuacja ta utrzymuje się do połowy XIV w. i w ciągu tego okresu Barcelona osiąga poziom emporium handlowego wysokiego rzędu, choć znacznie ustępuje pod względem gospodarczym takim potęgom, jak Wenecja i Genua.

We wschodniej części basenu śródziemnomorskiego w XIII i XIV w. dominujące stanowisko przypada Wenecji jako potędze morskiej. Genua zachowuje jeszcze poważne wpływy gospodarcze, ale katastrofalne klęski w długich wojnach z republiką św. Marka kładą kres jej potędze politycznej i militarnej. Dochodowy handel korzenny schodzi na drugi plan, choć inne towary wschodnie żywo interesują Genueńczyków, którzy wywożą je na Zachód. Zbliża się już okres, gdy tak niesłychanie ruchliwi i przedsiębiorczy Genueńczycy będą coraz bardziej koncentrowali swoją uwagę przede wszystkim na gospodarczej penetracji Zachodu, przy czym szczególnie żywo zaczęli ich interesować kraje Półwyspu Pirenejskiego i Północna Afryka. Nastąpi to wprawdzie dopiero w XIV w., ale na długo przed upadkiem Konstantynopola<sup>5</sup>.

Kraje Magrebu przyciągały uwagę Europejczyków również jako teren ewentualnej działalności misyjnej, jednakże niepowodzenia akcji Ramona Lulla i wielu innych zakonników przekonało chrześcijan, że prozelityzm wśród muzułmanów nie ma żadnych perspektyw. Toteż z biegiem czasu Europejczycy nabrali przekonania, że mahometanie są bezwzględni przeciwnikami chrześcijaństwa i że chrześcijaństwo może w znacznie większym stopniu liczyć na rozpowszechnienie wśród pogan niż wśród wyznawców islamu. Ten pogląd daje się wyraźnie zaobserwować również i później, w okresie ekspansji w Afryce Zachodniej.

Handel lewantyński i śródziemnomorski miał ogromne znaczenie w życiu gospodarczym wszystkich krajów w nim zainteresowanych, zarówno chrześcijańskich, jak mahometańskich. Niemniej ostry antagonizm religijny powodował częste zatargi, a nawet zbrojne konflikty, a poza tym wywoływał stan chronicznej nieufności wzajemnej. Papieskie ustawodawstwo z XIV w., zabraniające dostaw drzewa i innych szeroko pojętych

<sup>5</sup> Zwróciłem na to uwagę prowadząc badania w Archivio di Stato w Genui w roku 1936. Por. moja *Kaffa — kolonia genueńska na Krymie i problem wschodni w latach 1453—1475*. Warszawa 1947, s. 83—4. Potwierdzają to wyniki badań późniejszych J. Heers, *Gènes au XV<sup>e</sup> siècle*. 1961, s. 497.



„towarów strategicznych“ do krajów mahometańskich, wykorzystywane przez Zakon Joannitów na Rodos i królów Cypru jako pretekst do grabieży już nie tylko statków muzułmańskich, ale i chrześcijańskich, utrudniało normalny obrót towarów. Zresztą kupcy i kapitanowie handlowych okrętów chrześcijańskich, a także i muzułmańskich bardzo często chwytali słabsze statki, należące do osób wrogiego wyznania. W drugiej połowie XIII, w XIV i w pierwszej połowie XV w. ważnym czynnikiem zakłócającym handel morski stało się korsarstwo katalońskie, niesłychanie niebezpieczne dla kupców, bez względu na ich religię. Rozwój weneckiego i w mniejszym stopniu genueńskiego systemu konwojów morskich i szerokie rozpowszechnienie się zwyczaju ubezpieczania statków i towarów w strefie śródziemnomorskiej, to nie tylko przejawy znacznego już nagromadzenia kapitału kupieckiego, który częściowo można było przeznaczyć na zmniejszenie ryzyka związanego z żeglugą morską, to także refleks stałego niebezpieczeństwa czyhającego na żeglarzy, kupców i na ich mienie ze strony wszelkiego rodzaju korsarzy. Nie wolno przecież zapominać, że średniowieczny kupiec czy kapitan statku chętnie chwilowo zamieniał się w pirata i to nie tylko podczas wojny. Wydaje się, że wiek XIV był dla żeglugi handlowej bardzo trudny, nie tylko zresztą w strefie śródziemnomorskiej.

Jeżeli mimo to wszystko handel śródziemnomorski bynajmniej nie zamarł, a najwyżej ulegał zahamowaniu, by po pewnym czasie znowu się podnieść, to jest to dowód, jak niezbędny był dla gospodarki wszystkich krajów w nim uczestniczących.

Nie będę tu wchodził w sprawy handlu lewantyńskiego, są one bowiem stosunkowo dobrze znane. Wystarczy przypomnieć, że europejskie dostawy drzewa, konopi, metali a szczególnie miedzi i kruszców szlachetnych, jak również niewolników z krajów czarnomorskich były kwestią absolutnie życiową dla Egiptu i Syrii, wywóz zaś ich własnych towarów a szczególnie reeksport azjatyckich i egipskich tkanin jedwabnych i produktów korzennych zapewniał skarbowi Mameluków olbrzymie dochody i skłaniał do tolerowania kupców chrześcijańskich w Aleksandrii i portach syryjskich oraz zapewniania im tam bezpieczeństwa. Z drugiej strony handel lewantyński stanowił podstawowy warunek dobrobytu najbardziej rozwiniętych miast Europy XIII i XIV w., przede wszystkim Wenecji, Genui, Pizy a później Florencji jak również Barcelony, Marsylii i wielu mniejszych ośrodków handlu.

W porównaniu z handlem lewantyńskim obrót towarów między południową Europą a Afryką Północną, czyli jak ją wówczas nazywano Barbarią, przedstawiał się niepomiernie skromniej, ale przy tej sposobności wyłaniają się poważne problemy, wymagające starannego rozważenia.

Kontakty gospodarcze między południowymi i północnymi wybrzeżami Morza Śródziemnego nie zostały całkowicie przerwane przez wielkie podboje Arabów w VIII i IX w. Nie ulega wątpliwości, że opanowanie przez nich Hiszpanii oraz Sycylii wzmogło raczej obrót towarów między tymi terenami a Afryką Północną. Pomimo antagonizmu religijnego nie wygasły również całkowicie kontakty Magrebu z południową Francją i Italią, jednakże przynajmniej do drugiej połowy X w. w żegludze i w handlu zachodniej części basenu śródziemnomorskiego dominowali kupcy arabscy oraz Żydzi, zamieszkali w państwach arabskich. Na schyłku X w. ujawnia się coraz wyraźniej aktywność obywateli południowych miast włoskich Bari, Amalfi, Salerno i Gaety. W XI w. na plan pierwszy



wysunęli się Pizańczycy i Genujczycy<sup>6</sup>. Odtąd proces ten stale się wzmacnia, przy czym w XII i XIII w. kupcy włoscy, katalońscy, a z biegiem czasu także i południowofrancuscy uzyskują coraz bardziej przewagę ekonomiczną, polityczną i militarną nad wyznawcami islamu, do czego w nie małym stopniu przyczynił się rozwój śródziemnomorskich państw chrześcijańskich, a mianowicie Katalonii, Królestwa Sycylii i Neapolu oraz włoskich republik Pizy, Genui i Wenecji. Upadek kalifatu i chroniczne konflikty wewnętrzne w świecie arabskim ułatwiły chrześcijanom uzyskanie dominującej pozycji w żegludze i handlu morskim. Sukcesy zachodniego islamu, związane z podbojami Almorawidów w XI i Almohadów w XII w. tylko chwilowo hamowały ten proces. Kolejne wielkie imperia Magrebu rozpadały się bardzo szybko, dotyczyło to także marokańskiego państwa Merynidów w wieku XIII—XIV.

Należy przypomnieć, że właśnie od X do XIII w. Europa Zachodnia i Południowozachodnia przeżywała okres stosunkowo szybkiego rozwoju gospodarczego i politycznego, a układ sił w strefie Morza Śródziemnego przybierał charakter coraz korzystniejszy dla chrześcijan. Znalazło to wyraz również i w stosunkach handlowych oraz w żegludze. Już nie Arabo-Berberowie, ale Włosi i Katalończycy reprezentowali najbardziej aktywny element kupiecki, spychając mahometan do roli biernych odbiorców i dostawców towarów. Wprawdzie piractwo mahometańskie dotkliwie dawało się we znaki chrześcijanom, zwłaszcza w XIII w., jednak ci ostatni niewiele lub wcale nie ustępowali pod tym względem stronie przeciwnej. Przewaga chrześcijan w dziedzinie żeglugi przejawiała się także i w tym, że część towarów znajdujących się w obrocie handlowym między Magrebem i mahometańskim Bliskim Wschodem transportowano na statkach należących do Europejczyków. Dotyczyło to również części ruchu pasażerskiego między zachodnimi i wschodnimi krajami islamu. Otwierało to kapitanom statków chrześcijańskich niemałe pole do nadużyć, nieraz bowiem przywłaszczali sobie mienie mahometan, podróżnych zaś mużłmanów sprzedawali do niewoli, co z kolei powodowało represje wobec kupców europejskich, przebywających w danym momencie w państwach islamu. Przede wszystkim jednak ów transport zapewniał chrześcijanom dodatkowe źródło dochodów. Przy niemal całkowitym braku danych kwantytatywnych niepodobna ściśle odpowiedzieć, w jakim stopniu handel między Magrebem i Europą był rentowny dla stron w nim zainteresowanych. Musiał jednak zapewniać poważne korzyści, skoro po każdym konflikcie czy nawet zbrojnym starciu znowu się odradzał. W XIII i XIV w. w wielu miastach portowych Afryki Północnej istniały liczne niekiedy kolonie kupców z Włoch, Kastylii, Sycylii i południowej Francji oraz ich agentów. W wielu wypadkach Europejczykom przydzielano *funduki*, czyli zabudowania, w których mieszkali i gdzie zawierali transakcje z ludnością miejscową, poza tym obdarzano ich rozległymi przywilejami podatkowymi i sądowymi. Od XIII w. głównym ośrodkiem handlu europejskiego w Afryce Północnej stał się Tunis, gdzie do XIV w. dominowali Genujczycy, ale obok nich działali kupcy z Katalonii, a szczególnie z Barcelony i Majorki, Marsylijczycy i wielu innych<sup>7</sup>. Także w innych portach Magrebu kupcy europejscy byli stałymi gośćmi. Katalończycy i Włosi odwiedzali co roku porty sułtanatu Tlemsen, a zwłaszcza Honein i Oran, poza tym Algier, Bougie i Bone. Trypolis utrzymywało żywy

<sup>6</sup> A. E. Sayous, *Le Commerce des Européens à Tunis. Depuis le XII<sup>e</sup> siècle jusqu'à la fin du XVI<sup>e</sup>*. Paris 1929, s. 25—26.

<sup>7</sup> Ibidem.



kontakt z Sycylią i południowymi Włochami oraz Wenecją, a także z Katalonią i Majorką. W XIV w. Wenecjanie i Florentyńczycy umacniali swoje pozycje w Magrebie. Poważne znaczenie miała Ceuta, gdzie w XIII w. i na początku XIV w. działali kupcy z Barcelony, Perpignan, Montpellier i innych miast ówczesnej Katalonii, przybysze z Sewilli, Marsylii, a przede wszystkim wszechobecni Genueńczycy, którzy w każdym razie na początku XIV w. mieli tam swój *funduk*, ale pozostali w Ceucie bardzo aktywni aż do zdobycia miasta przez Portugalczyków w 1415 r. Europejczycy odwiedzali również atlantyckie wybrzeże Maroka, gdzie spotykamy ich w Arfa (Casablanca), Arzila, Saleh, Larache, Aze-mur, i Safi; w Messa działali Genueńczycy w XV w.

W XIII i XIV w. szczególnie ważnym ośrodkiem handlu z Magrebem była Majorka, stanowiąca punkt węzłowy komunikacji w zachodniej części Morza Śródziemnego. Jej ludność, pochodzenia katalońskiego i aragońskiego, bardzo liczni i zamożni kupcy żydowscy, a nawet osiadli tam Marokańczycy nie tylko w pewnej mierze pośredniczyli w handlu między obu wybrzeżami morza, ale przede wszystkim sami przejawiali ogromną przedsiębiorczość. Ich kontakty obejmowały obszar przynajmniej od Bougie aż po porty Atlantyku włącznie. Łącznie z Katalończykami przenikali w głąb Maroka i na początku XIV w. agenci spółek majorkańskich i katalońskich działali w Fezie — stolicy Merynidów<sup>8</sup>. Od kwietnia 1314 do marca 1315 około 10 statków majorkańskich popłynęło do Ceuty, a następnie do portów atlantyckich, inne zaś okręty z tej wyspy udały się bezpośrednio do tego celu. W roku 1328 najmniej 20 statków majorkańskich popłynęło do środkowej Barbarii<sup>9</sup>. Należy tu jednak zaznaczyć, że statki majorkańskie były raczej niewielkie i pod względem tonażu nie mogły się mierzyć z barcelońskimi a tym bardziej z genueńskimi. W handlu Majorki z Afryką Północną ogromną rolę odgrywali kupcy żydowscy, utrzymujący żywe kontakty z licznymi współwyznawcami w Magrebie lub nawet połączeni z nimi więzami rodzinnymi, co w tym wypadku miało duże znaczenie. Według dokumentu z roku 1327, cytowanego przez Dufourc'a Żydzi majorkańscy, bardzo aktywni na terenie Tlemsen, przekazywali towary mahometanom pochodzącym z odległych stron Magrebu. Ci wywozili je w głąb kraju, a dług zwracali w gotówce dopiero po powrocie do Tlemsen. Badacz francuski Dufourcq silnie wydobywa powiązania gospodarcze między Żydami z Majorki a ich współwyznawcami w Tlemsen. Warto tu zaznaczyć informację podaną przez tego samego autora, a mianowicie, że w roku 1247 król Jakub Zdobywca, władca Aragonii, Katalonii i Majorki udzielił na tej wyspie szczególnej opieki dwóm rodzinom żydowskiemu pochodzącym z Sidzilmessa oraz zezwolił wszystkim Żydom, którzy ewentualnie zechcą stamtąd przybyć na osiedlenie się na Majorce, w Walencji lub Barcelonie. Dufourcq słusznie ocenia to posunięcie jako wyraz dążenia do wzmożenia dowozu złota, które w tym czasie docierało z Sudanu Zachodniego nad Morze Śródziemne i Atlantyckie przede wszystkim drogą na Sidzilmassa, leżącą na skraj południowego

<sup>8</sup> Niniejszy opis oparty jest o klasyczną pracę Heyda, *Histoire du commerce du Levant au Moyen Age*, t. I i II. Leipzig 1923, stare prace Mas-Latrie, cytowaną wyżej książkę Sayous, pracę E. Dufourc'a, *L'Espagne Catalone et le Maghreb au XIII<sup>e</sup> et XIV<sup>e</sup> siècles*. Paris 1966, P. Vilara, *La Catalogne dans L'Espagne Moderne*, t. I. Paris 1962, R. S. Lopeza, *Studi sull' economia genovese*. Torino 1936 i tegoż. *Settecento anni fa il ritorno all' ore nell' occidente duecentesco*. Napoli 1955 oraz *Histoire du Commerce de Marseille*, t. I—III. Paris 1949—1951. W sprawie Ceuty por. R. Ricard, *Etudes sur l'histoire des Portugais au Maroc*. 1955, s. 10—11.

<sup>9</sup> Dufourcq, op. cit., s. 68—69, 139, 142, 144.



Maroka i Sahary<sup>10</sup>. Obok Żydów majorkańskich również i aragońscy, silnie popierani przez swoich władców, żywo zainteresowanych w rozwoju handlu, przejawiali w XIII w. dużą aktywność w handlu z Afryką Północną. Należy dodać, że rozkwit Majorki załamał się w połowie XIV w.

Przy obecnym stanie badań bardzo trudno powiedzieć, jak przedstawiały się w XIII i XIV w. kontakty Arabów hiszpańskich z Magrebem, bowiem źródła dotyczące tego problemu, choć na pewno istniały, w znacznej mierze uległy zniszczeniu. Wiemy jednak, że porty królestwa Murcji, jak Alicante, a także Malaga i Almeria w Andaluzji pozostawały niewątpliwie w żywych kontaktach z przeciwległymi ośrodkami miejskimi Magrebu w drugiej połowie XIV w., a na pewno i w czasach wcześniejszych. Na targach zaś Magrebu, a nawet i Timbuktu w XV i XVI w. występowały tkaniny z Granady i Walencji<sup>11</sup>. Należy sądzić, że w okresie władztwa maurytańskiego w Hiszpanii i Portugalii kontakty z Afryką były bardziej ożywione niż po jego upadku i po częściowej emigracji mahometan z półwyspu, na co zresztą wskazują wypowiedzi al-Bekrego i Idrisiego<sup>12</sup>. O kupcach z Andaluzji i Murcji, a przede wszystkim o aktywności mieszkańców Sewilli, a także Kartageny i Jerez, w Ceucie i w innych portach północnej Afryki wspominałem już powyżej.

Trudno powiedzieć coś konkretnego o kupcach portugalskich w Afryce w wieku XIII i XIV. Portugalczycy zdobyli Algarve — odtąd najbardziej południową prowincję swojego kraju, w której ludność mahometańska i żydowska była szczególnie liczna. Niestety, archiwa najważniejszych portów tamtejszych a mianowicie Lagos, Tavira i Faro uległy z biegiem czasu zniszczeniu<sup>13</sup>, przy czym stało się to, zanim ktokolwiek zainteresował się ich, zapewne bogatą niegdyś, zawartością. Jednakże położenie geograficzne portów Algarve, a nawet i Lizbony, jak również wiele innych względów predystynowały niejako ten rejon do udziału w handlu z Magrebem, a szczególnie z jego obszarami na południowy-zachód od Cieśniny Gibraltarskiej. Jednakże nasze informacje na ten temat są urywkowe i często tylko pośrednie.

Podbój Algarve przez Portugalczyków nie wywołał tam poważniejszej emigracji ludności mahometańskiej i żydowskiej. Ta ostatnia, ciesząca się znaczną tolerancją, posiadała w Portugalii duże wpływy na dworze królewskim w XIII i XIV w. Gminy żydowskie tego kraju stanowiły ważne źródło dochodów korony. Nie ulega wątpliwości, że zwłaszcza Żydzi i mahomentanie, a także niezbyt liczni początkowo kupcy chrześcijańscy utrzymywali kontakty gospodarcze z Magrebem. Świadczy o tym szerokie rozpowszechnienie monety północno-afrykańskiej w Portugalii, a zwłaszcza w Algarve w XIII i XIV w. W tym samym czasie królowie portugalscy zabrali, nie wiadomo z jakim skutkiem, swoim poddanym Maurom i Żydom udawania się do „krajów Maurów” bez specjalnego zezwolenia<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 143; M. Małowist, *Wielkie państwa Sudanu Zachodniego w późnym średniowieczu*. Warszawa 1964, s. 238.

<sup>11</sup> Ch. De La Rencière, *La découverte de l'Afrique au Moyen Age III*. Le Caire 1927, s. VI nn.; ibidem, I, 1925, s. 163; Léon l'Africain, *Description de l'Afrique*, II, Paris 1956, s. 414—415.

<sup>12</sup> *Description de l'Afrique Septentrionale par Abou—Obeid El Bekri traduite par Mac Guckin de Slane*. Paris 1965, s. 46, 67, 117—120, 136, 161 itd. O handlu Algarve z Magrebem w XII i na początku XIII w. zob. A. Iria, *Descobrimentos Portugueses. O Algarve e os Descobrimentos*, vol. II, t. I, Lisboa 1956, s. 248—253, 254.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 4 nn.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 29, 41, 248, 295, 343, 356, 389, 390. Iria pisze, że w XIV w. w Ceucie mieszkali jacyś kupcy portugalscy, ale nie podaje skąd zaczerpnął wiadomość. Op. cit., s. 291—2.



Samo wydanie tego rozporządzenia i jego ponawianie wskazuje na to, że wyjazdy takie dochodziły do skutku i że chyba nie należały do rzadkości, skoro zapewne ze względów fiskalnych i politycznych skłaniały władze portugalskie do interwencji.

Według Zurary, wybitnego kronikarza portugalskiego z połowy XV w., Maurowie z Maroka co roku wykupywali dawniej dużo owoców z Algarve, płacąc złotem, przeważnie dublonami bitymi głównie w Tunisie, ale także w Tlemsen i Sidzilmessa oraz w Marakesz<sup>15</sup>. Nie ulega więc wątpliwości, że istniały od dawna dosyć ożywione kontakty osobiste i handlowe między mieszkańcami Portugalii i Magrebu i że porty tych terenów były im raczej dobrze znane. Należy tu dodać, że jedną z podstaw gospodarczych Portugalii stanowiło rybołówstwo morskie, uprawiane niemal wzdłuż całego długiego wybrzeża tego kraju. Zwłaszcza rybacy z Algarve łowiący sardynki i tuńczyka docierali zapewne nieraz stosunkowo daleko w kierunku wybrzeży Magrebu<sup>16</sup>.

Wszystkie te informacje wskazują niezbicie, że w XIII i XIV w. wielu kupców i żeglarzy z Półwyspu Pirenejskiego, wysp Balearskich, południowej Francji i Włoch często odwiedzało Afrykę Północną, i że musiało dosyć dobrze znać jej wybrzeża oraz orientować się w tamtejszym handlu. Tę okoliczność pragnąłbym tu zaakcentować, ponieważ rzuca ona silny snop światła na problem początków ekspansji europejskiej zarówno do Magrebu, jak później do Afryki Zachodniej. Przedstawiona powyżej sytuacja zdaje się wskazywać, że obrót towarowy między Europejczykami a ludnością krajów arabo-berberskich miał dla obu stron duże, a nawet bardzo duże znaczenie.

Przegląd towarów bezpośredniego użytku, stanowiących zwykły przedmiot tej wymiany nie pozwalałaby na wyciągnięcie takiego wniosku. Tak więc Genua, najważniejszy prawdopodobnie kontrahent Magrebu, kupowała tam zboże, a głównie skóry owiec i kóz oraz ałun i wosk, jedyne cenne produkty Barbarii. Spośród miast Magrebu Tunis rozporządzał w XIV w. największym asortymentem towarów przeznaczonych na eksport. Tak więc oprócz wyżej wymienionych wywożono stamtąd indygo, oliwę, suszone owoce, daktyle, ryby solone, sól, trochę cukru, bawełnę, miejscowe tkaniny, dywany, koral, broń i czarnych niewolników. Wiele z tych towarów wysyłało do Egiptu na statkach włoskich i katalońskich ale bardzo duża część była przeznaczona dla portów europejskich. Europejski import do portów Magrebu był zapewne nieco bardziej zróżnicowany. Sayous podaje, że Tunis zakupywał u Europejczyków w XIV i na początku XV w. zboże (w razie nieurodzaju), korzenie azjatyckie, wino, tkaniny wełniane, lniane i jedwabne, szklane ozdoby, papier, barwniki, metale, a zwłaszcza miedź, wyroby drewniane i metalowe, szczególnie miedziane, biżuterię i srebro. Podobnie przedstawiała się w XIII i XIV w. sytuacja w Tlemsen, stanowiącym zresztą znacznie mniej chłonny rynek zbytu niż zamożny Tunis, w Ceucie, Algierze i innych portach Magrebu zarówno nad Morzem Śródziemnym jak nad Atlantykiem<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 388. Urywek z *Cronica do Conde Dom Pedro de Meneses*, napisanej przez Gomesa Zurarę w połowie XV w. i dotyczącej wydarzeń z około 1418 r.

<sup>16</sup> P. De Cenival et Th. Monod, *Description de la Côte d'Afrique de Ceuta au Sénégal par Valentim Fernandes (1506—1507)*. Paris 1938, s. 26. Według tego autora, rybacy portugalscy i kastylscy zjawiali się koło ujścia rzeki Mamora do Atlantyku w pîn. Maroku. Musieli się strzec napaści ze strony Maurów.

<sup>17</sup> Sayous, op. cit., s. 86—88; Heers, *Gênes au XV<sup>e</sup> s.*, 64—67; Lopez, *Studi sull' economia genovese*, s. 30—31; Dufourcq, op. cit., s. 543—548; *Histoire du Commerce de Marseille*, s. 110, t. II.



Trudno orzec, jak przedstawiał się bilans handlu między miastami Magrebu i Europą południową. Należy jednak sądzić, że układał się on inaczej w wymianie między Afryką Północną a Genuą czy Wenecją niż między Magrebem a Katalończykami czy zwłaszcza słabymi jeszcze Marsylijczykami lub Portugalczycami<sup>18</sup>. Genueńczycy oraz odwiedzający Magreb od XIV w. Florentczycy, a później również i Wenecjanie dysponowali szerokim asortymentem towarów drogiej: korzeniami azjatyckimi, metalami, srebrem, a zwłaszcza tak poszukiwaną w Afryce miedzią, wysokogatunkowym sukniem zachodnioeuropejskim i włoskim. W gorszej sytuacji pod tym względem byli Katalończycy, Kastyljczycy i Majorkańczycy, nie mówiąc już o kupcach z Marsylii czy Portugalii. Należy jednak liczyć się także i z brakiem popytu na niektóre ważne produkty Magrebu ze strony części jego kontrahentów handlowych. Przede wszystkim Kastylia, Aragonia i Portugalia, w mniejszym zaś stopniu Katalonia miały już w XIII w. silną i rozwijającą się hodowlę owiec, a ich sukienictwo było raczej bardzo słabo rozwinięte. Nie potrzebowały więc dużych ilości wełny magrebińskiej, choć wiemy, że Katalonia i Majorjka zakupywały niektóre jej gatunki<sup>19</sup>. Kastylia miała również własny wosk w dużych ilościach.

Możliwości eksportowe i importowe krajów Magrebu też nie układały się jednakowo. Tunis, najbogatszy rejon tej strefy od XIII w., wchłaniał na pewno więcej towarów europejskich i azjatyckich niż znacznie uboższe Maroko czy Trypolis lub Algier, nie tylko zresztą w celu konsumpcji na miejscu, ale również dla dalszej dystrybucji. Tunis, silny ośrodek produkcji tkanin wełnianych i wyrobów ze skóry, dostarczał też sporo towarów przybyzszom z morza. Poza tym sytuacja ulegała wahaniom w związku z częstymi nieurodzajami po jednej bądź po drugiej stronie Morza Śródziemnego. Wiadomo, że szczególnie Maroko, ale nawet i Tunezja, znajdująca się w lepszej sytuacji, musiały często sprowadzać zboże z Europy, choć w latach dobrych zbiorów były jego poważnymi eksporterami. Nie rozporządzamy seriami danych dotyczących obrotu towarów między Europą śródziemnomorską i Magrebem, niepodobna więc orzec, jak kształtował się tam bilans handlowy i płatniczy. Urywkowe obliczenia Defourcq'a, dotyczące wymiany między katalońskimi łącznie z Majorką a terenami Afryki Północnej nie budzą większego zaufania, dotyczą zresztą tylko paru lat. Natomiast pogląd tego autora, że bilans handlu między Katalonią i Magrebem w XIII i na początku XIV w. często bywał wyrównany wydaje się przekonywający<sup>20</sup>; można by sądzić, że analogicznie przedstawiała się sytuacja w zakresie wymiany między Prowansją i krajami Afryki Północnej. Są to jednak raczej tylko domniemanie.

Należy dodać, że w ciągu XIV w. osłabiona Marsylia wycofuje się lub raczej zostaje wyparta z handlu z Marokiem, natomiast utrzymuje kontakty z Tunisem, Bougie, Collo i sąsiednimi portami. Od połowy stulecia

<sup>18</sup> Lopez, op. cit., s. 30—33. Uczony ten jest zdania, że Genueńczycy prowadzili handel z Magrebem kupując niewielkie ilości towarów i nie inwestując w nim wielkich sum. Sądzi też, że w XIV i XV w. tracą tam grunt. Jednakże ten ostatni pogląd budzi wiele zastrzeżeń w świetle źródeł. Zresztą ówczesny kryzys osłabił znacznie także Katalończyków i kupców z Prowansji.

<sup>19</sup> J. Klein, *The Mesta. A Study on Spain Economic History*. Cambridge Mass. 1920, s. 32 nn., 299 nn.; Dufourcq, op. cit., s. 68, 545.

<sup>20</sup> Dufourcq, op. cit., s. 552—555. Autor uważa, że wartość roczna dowozu z krajów katalońskich do Magrebu wynosiła często tyle, ile wartość towarów przywożonych z Magrebu.



słabnie Katalonia i Majorka, choć Barcelona dalej interesuje się żywo Afryką Północną. Genuieńscy angażują się coraz silniej w Kastylii i Portugalii, ale być może przejawiają mniejszą aktywność w Magrebie, choć ich obecność w Tunezji i Maroku nie ulega żadnej wątpliwości. W Tunezji działają zato Florentyńczycy. W stolicy sułtanatu rezydują w pierwszej połowie stulecia agenci domów bankowo-handlowych Bardich, Peruzzich i Acciaiuolich. Ci ostatni utrzymują się dłużej<sup>21</sup>. Ostry kryzys gospodarczy, szczególnie gwałtowny od połowy XIV w., którego rozmaite aspekty tak dotkliwie dały się we znaki Katalończykom i Prowansalczykom, nie oszczędził także i Florentczyków. Wymienione firmy florenckie zbankrutowały właśnie w połowie stulecia. Dla Wenecjan Magreb był długo zupełnie drugoplanowym terenem zainteresowań. Podobnie jak Florentycy dopiero około roku 1440 zorganizowali oni regularną linię komunikacyjną w tym kierunku, obsługiwaną przez *galee di Barbaria*, co wskazuje na wzrost handlu na linii Magreb—Florencja i Magreb—Wenecja<sup>22</sup>.

Przy takim stanie przekazów źródłowych niepodobna powiedzieć niczego pewnego o bilansie płatniczym w handlu między Afryką Północną i Europą. Na pewno ulegał on wahaniom w zależności od stanu urodzaju po obu stronach morza. Można przypuszczać z dużą dozą prawdopodobieństwa, że był raczej korzystny dla Genui i innych miast włoskich, zapewne także dla Portugalii i Andaluzji, szczególnie w latach, gdy wywoziły one zboże i owoce do Magrebu<sup>23</sup>. Elementem dodatkowo kształtującym bilans płatniczy na korzyść Włochów i Katalończyków było obsługiwane przez nich części transportu wzdłuż wybrzeży Afryki Północnej oraz części ruchu towarowego i pasażerskiego między Magrebem i Aleksandrią. Co roku do wielkiego portu egipskiego przybywali na okrętach kupcy i uczeni magrebińscy z towarami. Część z nich zresztą płynęła na statkach magrebińskich, ale drogę powrotną odbywali przeważnie na okrętach włoskich lub katalońskich<sup>24</sup>. Zapewne więc własne statki sprzedawali w Egipcie, odczuwającym chronicznie braki w tej dziedzinie w związku ze znacznym niedoborem budulca.

Świadomie pomijam tu problem piractwa, uprawianego zarówno przez chrześcijan jak Magrebińczyków. W XIII i XIV w. akcja korsarzy arabo-berberskich znowu przybrała na sile, ale mieszkańcy północnych wybrzeży morza też byli bardzo aktywni. Po obu stronach morza było wielu jeńców, z których część wykupywano. To oczywiście było także elementem oddziaływającym na krążenie pieniądza i kruszców między Barbarią i krajami chrześcijańskimi, ale niepodobna orzec, kto na tym bardziej korzystał. Na pewno występowały tu duże zmiany, zależnie od nasilenia korsarstwa stron zainteresowanych i stanu obronności napadanych.

Dotychczasowe wywody tylko w bardzo ograniczonym stopniu mogą nam wyjaśnić najważniejszy aspekt handlu między Afryką Północną i przeciwległymi wybrzeżami Morza Śródziemnego. Mam tu na myśli do-

<sup>21</sup> *Histoire du Commerce de Marseille*, I, s. 365; II, s. 98—110; Sayous, op. cit., s. 60, 63, 69, 74; Vilar, *La Catalogne*, I, s. 461 nn., 480, 538 nn.; Lopez, *Studi sull' economia genovese*, s. 19; Heers, op. cit., s. 65 zaznacza, że import złota z Magrebu do Genui był niezbędny dla tej ostatniej także i w XV w. *Valentim Fernandes Descr. de la Côte d'Afrique de Ceuta au Sénégal*, s. 38 wspomina o pobycie Genuieńców w Messa, ważnym porcie atlantyckim w Maroku jeszcze na przełomie XV i XVI w.

<sup>22</sup> Sayous, op. cit., s. 69, 82.

<sup>23</sup> Por. przypis 15.

<sup>24</sup> Subh: Y. Labib, *Handelsgeschichte Aegyptens im Spätmittelalter (1171—1517)*, Wiesbaden 1965, s. 100, 101.



wóz złota sudańskiego do średniowiecznej Europy. Sprawę tę dawno już poruszył Marc Bloch. Wskazując, że kruszec ten najpóźniej od XII w. zaczął napływać do portów południowej Afryki, Bloch wyraził pogląd, że Sudan Zachodni był w XIV w. obok Węgier i zapewne Azji głównym dostawcą tego kruszcu do Europy Zachodniej. Również Braudel i Lopez przypisują wielkie znaczenie importowi złota sudańskiego do strefy śródziemnomorskiej<sup>25</sup>. Należy na wstępie zaznaczyć, że kruszec sudański docierał do tej strefy już przed XII w., choć później dopływ ten na pewno znacznie wzrósł w związku ze stabilizacją stosunków politycznych na terenie Zachodniego Sudanu w okresie władztwa Mali, silnie powiązanego gospodarczo z Magrebem i Egiptem<sup>26</sup>. Z drugiej strony Marc Bloch i inni uczeni zachodni nie zauważyli, że w XIII i XIV w. również i Czechy odgrywały niemałą rolę nie tylko jako producent srebra, ale i złota. Mimo to jednak średniowieczna Europa nie dysponowała wystarczającym zasobem własnego złota, co było szczególnie dotkliwe w okresie szybkiego rozwoju jej części południowej i środkowej, który osiągnął swój szczyt w XIII w.

Rosnący obrót towarowy doprowadził w północnych Włoszech w połowie tego stulecia do wprowadzenia w obieg monety złotej — dukata weneckiego i genueńskiego, potem florena florenckiego oraz złotej monety w kilku innych krajach Europy. Pieniądz ten był niezbędny przy transakcjach na poważniejszą skalę. Wszystko to jest dowodem, że w połowie XIII w. i w ciągu kilkudziesięciu lat późniejszych zasoby złotego kruszcu, przede wszystkim we Włoszech północnych i środkowych, a potem i na kilku innych terenach były wystarczająco duże, by można tam sobie było pozwolić na taki eksperyment i by dał się on w praktyce zrealizować.

Od czasów H. Pirenne'a historycy zaczęli na serio interesować się sprawą stałego przepływu kruszców między Europą chrześcijańską i Wschodem muzułmańskim w średniowieczu i ogromnym znaczeniem tego zjawiska w ekonomice obu wymienionych stref. Poglądy nasze uległy głębokim zmianom od kilkudziesięciu lat, główne tezy wielkiego uczonego belgijskiego nie dały się utrzymać, ale sprawy dotyczące zasobów srebra i złota oraz problemy monetarne są dyskutowane coraz to żywiej i coraz bardziej wnikliwie. Niestety, daje się często zauważyć szkodliwa, moim zdaniem, tendencja do badania dziejów obiegu kruszców i pieniądza w pewnej izolacji od ogólnego obrotu towarowego i innych zjawisk dziejowych. Natomiast dodatnim elementem dyskusji jest wprowadzenie do niej problematyki złota sudańskiego, co stanowi zasługę przede wszystkim M. Blocha, F. Braudela, S. Bolina i R. Lopeza; w ostatnich czasach sprawa ta przyciąga uwagę coraz większej liczby historyków. Wzajemna współzależność w zakresie zasobów kruszców oraz sytuacji pieniężnej między Europą, śródziemnomorskimi krajami mahometańskimi i Zachodnim Sudanem nie ulega żadnej już wątpliwości, mimo że brak nam wielu ważnych elementów do tego, by wytworzyć sobie jasny obraz położenia i jego kolejnych przemian.

Opublikowany niedawno artykuł A. M. Watsona jest próbą syntetycz-

<sup>25</sup> M. Bloch, *La probléme de l'or au moyen âge*. „Annales d'Histoire Economique et Sociale” 1933, 19, passim; F. Braudel, *Monnaies et civilisation, de l'or du Soudan à l'argent d'Amérique*. „Annales CES” 1946, 1, passim; tenże, *La Méditerranée et le Monde Méditerranée à l'époque de Philippe II*, II wyd. Paris 1966, I, s. 166; II, s. 431—432.

<sup>26</sup> Małowist, op. cit., s. 239 nn.



nego ujęcia tych wszystkich zjawisk<sup>27</sup>. Podstawą jego rozważań jest stosunek wartości między złotem i srebrem, przy czym dostrzega on w tej dziedzinie kilka faz. Tak więc, podczas gdy w X w. kopalnie srebra w Afganistanie były w rozkwicie, to od XI w. kraje mahometańskie przestawały stopniowo bić srebrną monetę, bądź bardzo znacznie osłabiły jej wartość. Proces ten objął kolejno cały świat muzułmański od granic Indii po Hiszpanię. W tym czasie bito głównie monety złote oraz bardzo niskiej wartości bilon z miedzi, ołowiu i żelaza. Watson uważa, i chyba ma słuszną rację, że jednym z czynników warunkujących to zjawisko obok utraty kopalń w Transoksajanie i odpływu srebra do Indii był także znaczny wywóz tego kruszcu do Europy, co m. in. znalazło wyraz w ogromnej ilości tzw. srebrnych skarbów dirhemów na terenach Europy wschodniej i północnej, wykrytych w XIX i XX w. W Europie stosunek złota do srebra był lepszy dla tego ostatniego niż w świecie mahometańskim. Mniej więcej od lat siedemdziesiątych XII w. zaczyna zarysowywać się zmiana w sytuacji, wyraźna już zupełnie w XIII stuleciu. Mahometanie znowu biją dużo monet ze srebra, zapewne dzięki silnemu napływowi tego kruszcu z Chin i Europy. Watson sądzi, że to krzyżowcy dla utrzymania się w Syrii i Palestynie musieli z sobą zabierać dużo srebra na Bliski Wschód, wywozili tam także zapewne z Europy sporo złota, pochodzącego z głębi Afryki. Należałoby dodać, że wzmagający się od XI w. handel lewantyński, a przede wszystkim import korzeni i jedwabiu do Europy południowej i zachodniej musiał być do XIII w. ważnym czynnikiem drenażu srebra na Wschód.

Watson przytacza dane dotyczące również eksportu srebra do Magrebu począwszy od XIII w., w zamian za co napływało stamtąd złoto sudańskie. Gdzieś od początku tego stulecia liczne mennice południowej Francji produkowały monetę srebrną na wzór dinarów dynastii Almohadów, zwaną *millares*, którą wywożono do Bougie, Ceuty, Oranu i Tlemsen. Ta moneta była zaopatrzona w arabską legendę z epoki Almohadów. Brzmiała ona: „Nie ma Boga prócz Allaha. Mahomet jego prorokiem, Mahdi naszym wodzem”. Koncesje na bicie tych monet dawali swym mincerzom biskupi Langwedoku i Prowansji oraz hrabiowie Tuluzy, robili to także królowie Aragonii<sup>28</sup>. *Millares*, eksportowane do Magrebu w dużej ilości, miały szansę, by wejść w obieg w Magrebie i zdaniem Watsona były ważnym czynnikiem, sprzyjającym napływowi złota sudańskiego do Europy, skąd z kolei jego spora część odpływała w XIII w. do Egiptu i Azji. Ale odpływ srebra trwał także i z Genui, zjawisko to daje się stwierdzić jeszcze w drugiej połowie XIV i w XV w.

W wielu krajach europejskich dochodzi wówczas do szybkiej deprecjacji monety srebrnej. Nie przypisywałbym tego tylko odpływowi tego kruszcu. Duży wpływ wywarło tu załamanie się kopalnictwa europejskiego i to przy jednoczesnym wzroście obrotu towarami bardziej niż dotąd masowymi, a więc tańszymi i wymagającymi odpowiednio taniej monety srebrnej, przeznaczonymi dla ludności uboższej. Nie ulega wątpliwości, że w wielu krajach stopa życiowa tej licznej grupy społecznej wzrastała od połowy 14. stulecia i że proces ten trwał około stu lat.

Wracając do artykułu Watsona można wyrazić wątpliwości, czy istot-

<sup>27</sup> A. M. Watson, *Back to Gold-and Silver*. „Economic History Review” XX, 1, 1967, s. 1—34.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 7—9, 11—14; Dufourcq, op. cit., s. 31. Jest to bardzo ciekawy przyczynek do poznania mentalności wysokich feudałów kościelnych i świeckich w epoce krucjat, a więc wzmożenia gorliwości religijnej.



nie import złota sudańskiego do Europy w XII i XIII w. poprzez obrót towarowo-pieniężny był tak znaczny, jak sądzi autor. Przedstawiony wyżej handel Magrebu z Europą nie upoważnia nas w pełni do tego sądu. Co się tyczy wywozu pieniądza srebrnego do Afryki Północnej, to nie ulega on wątpliwości. Z drugiej strony jednak marsylskie akta notarialne i inne źródła tego pochodzenia wykazują zupełny brak importu złota zza morza; przeciwnie, kupcy marsylscy w XIII w. niejednokrotnie wywożą ten kruszec do Magrebu. Sytuacja w Barcelonie układała się podobnie, choć stolica Katalonii miała w dziedzinie handlu z Magrebem w XIII i XIV w. silniejszą pozycję niż Marsylia<sup>29</sup>. Należy więc przypuszczać, że wprawdzie złoto sudańskie dostawało się drogą obrotu towarowo-pieniężnego do Europy, odczuwającej w XIII i na początku XIV w. niedostatek kruszców, ale jego ilości nie były wielkie i zapewne płynęły głównie do niektórych miast i krajów eksportujących bezpośrednio lub pośrednio do Magrebu najbardziej poszukiwane tam towary. Mam tu na myśli przede wszystkim Genuę, w pewnej mierze także Florencję i Wenecję, Sycylię i Majorkę jak również Andaluzję i Portugalie, dostarczającą wybrzeżom Afryki Północnej dosyć często znacznych ilości zboża i owoców.

Istniała jednak jeszcze inna ważna droga dopływu złota sudańskiego do Europy, na którą zwrócił uwagę Lopez, a ostatnio Dufourcq. Wykazali oni, że zarówno władcy Katalonii, jak Majorcki i Sycylii, od XII w. wymuszali nieraz na muzułmanach Magrebu duże daniny w monecie złotej, przy czym ci ostatni wypłacali wielkie sumy, chcąc nie tylko zabezpieczyć się przed napadami coraz silniejszych przeciwników, ale starając się pozyskać ich zgodę na zaciąganie w ich państwach, zwłaszcza w Katalonii wojsk najemnych, bardzo przydatnych w ciągłych rozgrywkach wojennych między poszczególnymi sułtanami<sup>30</sup>. Tymi więc drogami, jak i za pośrednictwem samych zaciężnych napływały na Półwysep Pirenejski, na Majorkę i na Sycylię znaczne ilości złota, które następnie przenikały, oczywiście drogą handlu nie tylko do innych krajów strefy śródziemnomorskiej, ale i do Europy północnozachodniej.

Nie może ulegać wątpliwości, że było to przede wszystkim złoto poprzednio importowane do Magrebu z Sudanu Zachodniego, ten kraj był bowiem jedynym źródłem dostawy tego kruszcu do Afryki Północnej. Należy tu przypomnieć, że najpewniej już od IX w. kraje arabsko-berberskie otrzymywały złoto sudańskie zbierane z piasku rzeczno-go, zwane po arabsku *al-tibr*, naprzód z Gany, zaś od XIII i XIV w. docierało ono poprzez Mali, Dżennę, Timbuktu, Ualate, Tegahę i Sidzil-messa do Fezu oraz do portów Maroka i Tlemsen. Inne szlaki karawano-

<sup>29</sup> *Histoire du Commerce de Marseille*, I, s. 175; II, s. 110. Wywóz złota i monet złotych w XIII w. występuje obok wywozu monet srebrnych. Zupełny brak śladów importu złota występuje zwłaszcza na schyłku XIV w. Także Dufourcq, op. cit., s. 170.

<sup>30</sup> R. Lopez, *Settecento anni*, s. 19, nn.; Dufourcq, op. cit., s. 181, 277, 317, 321, 322, 326, 374, 558 nn. W 1304 r. merynidzki sułtan Maroka Abu-Jakub wypłacił 100 000 dinarów w złocie królowi Aragonii i Katalonii Jakubowi II, w zamian za co ten zawarł z nim sojusz i zezwolił na zaciąg najemnych żołnierzy. Był to ogromny sukces króla Aragonii. Sztaufowie, Andegawenowie i aragońska dynastia panująca od 1282 na Sycylii nieraz zmuszali sułtanów Tunisu do zapłaty daniny. Poza tym królowie aragońscy często uzyskiwali od sułtanów prawo do poboru części opłat celnych składanych przez kupców katalońskich w portach Magrebu. Panujący arabscy zwlekali i zalegali z daninami, ale jednak ich kontrahenci mieli z tego wszystkiego ważne źródło dochodu. Według Dufourcq, op. cit., s. 562 dawało ono w latach 1276—1331 aż 10% całości wpływów do skarbu korony aragońskiej, przy czym jest to raczej dolna granica. Ale i sułtani ciągnęli duże zyski finansowe z handlu z państwami należącymi do tej dynastii.



we, przecinające Saharę bardziej na wschód łączyły Tunis i Algierię z Gao, bardzo ważnym ośrodkiem handlu złotem we wschodniej części łuku Nigru. Z Trypolisu biegły drogi poprzez Gadames do miast Hausa, i do rejonu jeziora Czad. Wszystkimi tymi drogami napływało złoto na północ. Niejednokrotnie rzemieślnicy zamieszkałi w oazach Sahary i przy jej północnej granicy przerabiali je i ciągnęli zapewne spore zyski, sprzedając je dalej w formie biżuterii. W XIV w., po upadku Sidzilmessa oaza Tuat i bardziej na wschód położona Uargla odgrywały ważną rolę w handlu złotem sudańskim, przeznaczonym dla Magrebu, Egiptu i krajów Europy śródziemnomorskiej<sup>31</sup>.

Eksport złota był bardzo ważnym elementem życia ekonomicznego i społecznego strefy górnej Nigru, umożliwiał bowiem w wysokim stopniu dostawę tak potrzebnej tam soli saharijskiej. Według przekazów źródłowych z połowy XV w. stosunek złota do srebra w Sudanie Zachodnim kształtował się jak 1:1 lub 1:3. Wydaje się, że jest to prawdopodobne, ponieważ terytoria północnej sawanny były zupełnie pozbawione własnych zasobów białego kruszcu i importowały go z północy, rozporządzały zaś dużą ilością złota, które nie znajdowało zastosowania w słabej gospodarce towarowo-pieniężnej i w znacznej mierze było przeznaczone na eksport. Wskazywałem także, że przedstawiony wyżej stosunek srebra do złota i taniość tego ostatniego stanowiły potężną dźwignię wywozu tego kruszcu, organizowanego przede wszystkim przez Arabo-Berberów<sup>32</sup>.

Niepodobna powiedzieć czy w XIII i XIV w. układ wartości między obu wymienionymi szlachetnymi metalami kształtował się nad górnym Nigrem podobnie jak w połowie XV stulecia, nie jest to jednak bynajmniej wykluczone. Myślę jednak, że można wysunąć hipotezę, iż w każdym razie z punktu widzenia kupców z Magrebu złoto było na terenie Sudanu bardzo tanie w porównaniu z jego ceną w strefie śródziemnomorskiej i że jego dowóz w tym kierunku, mimo wszystkich trudności transportowych, był ogromnie opłacalny dla Magrebińców i Egipcjan. Jak wyżej zaznaczyłem, stanowiło to także konieczność życiową dla ludności Sudanu Zachodniego, ułatwiała bowiem zaopatrzenie w niezbędną sól, sprzyjało także w wysokim stopniu konsolidacji Mali, jego aparatu państwowego i klas panujących<sup>33</sup>. Z drugiej strony rozwój państwowości Mali, przyczyniający się do pacyfikacji stosunków na terenie tego kraju, tak przekonywająco opisywany jeszcze w 1352/1353 r. przez Ibn Battute<sup>34</sup>, sprzyjał rozwojowi handlu z Magrebem i Egiptem, a zatem eksportowi złota do tych krajów.

W świetle badań ostatnich kilkudziesięciu lat nie ulega wątpliwości, że rozpoczęcie bicia monety złotej w Genui, Wenecji i Florencji od połowy XIII w. i identyczne zjawiska występujące później w Kastylii, Katalonii i kilku innych państwach europejskich ogromnie wzmogło zapotrzebowanie na złoto, pochodzące nie tylko z kopalń Siedmiogrodu i Czech, ale także z odległego Sudanu<sup>35</sup>. Stanowiło to zarazem silny bodziec dla eksportu srebra z Europy. Watson wskazuje na znaczny wywóz tego krusz-

<sup>31</sup> Małowist, op. cit., s. 238—245, 297—300; R. Mauny, *Tableau géographique de l'Ouest Africain au moyen âge*. Dakar 1961, s. 426—435.

<sup>32</sup> Małowist, op. cit., s. 276.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 250, 251, 290, 291, 431.

<sup>34</sup> *Voyage d'Ibn Batoutah*. Texte arabe accompagné d'une traduction par C. De-frémery et de Dr B. R. Sanguinetti, IV. Paris 1853, s. 393, 394.

<sup>35</sup> Lopez, *Settecento anni*, s. 22 nn., 34, 44 nn., 59—61.



cu z Montpellier w XIII i na początku XIV w., z Genui, Florencji i Wenecji w okresie trwającym znacznie dłużej<sup>36</sup>. Eksport ten, towarzyszący głównie handlowi z Bliskim i Środkowym Wschodem, kierował się także do Tunisu, a chyba i do innych miast Afryki Północnej, skąd pewne ilości srebra przenikały najpewniej nad Senegal i górny Niger<sup>37</sup>. Opierając się na informacjach, niestety raczej wyrwykowych, Watson jest zdania, że wprowadzenie w części Europy monety złotej od połowy XIII w. spowodowało najpierw we Włoszech, a potem we Francji szybki wzrost wartości złota w stosunku do srebra. Na przełomie XIII/XIV w. stosunek między wartościami tych kruszców przedstawiał się następująco: w Wenecji jak 1:13 i 1:14, we Francji za Filipa Pięknego jak 1:14 i 1:16 a nawet 1:19. Zjawisko to występuje nieco później w Niemczech i na Węgrzech, przy czym w tych ostatnich w roku 1339 stosunek złota do srebra osiąga niezwykle wysoki poziom 1:21,6<sup>38</sup>. Informacje zebrane przez Watsona i dotyczące krajów islamu są znacznie uboższe, wynika z nich jednak, że w roku 1278 w Tunisie złoto było mniej więcej w tej samej cenie, co w Europie śródziemnomorskiej w tym okresie, choć znacznie droższe niż przed połową XIII w. Stosunek między obu kruszcami wynosił w Tunisie 1:9,3 albo 1:11,6, z późniejszego zaś okresu brak danych. Dane z obszaru Egiptu i Syrii wykazują według Watsona od połowy XIII w. również wzrost wartości złota w porównaniu z okresem 1175—1250, znacznie słabszy zresztą niż w Europie, czemu towarzyszą jednak ogromne wahania w poszczególnych latach<sup>39</sup>.

Na sytuację w Tunisie, Aleksandrii i portach syryjskich oddziaływał nie tylko dopływ taniego złota sudańskiego, lecz także zaznaczony wyżej od drugiej połowy XIII w. silny wzrost wartości tego kruszcu, przede wszystkim we Włoszech, a także w innych europejskich krajach śródziemnomorskich, utrzymujących ze światem muzułmańskim regularne i ożywione kontakty gospodarcze. Sultan Tunisu i jego poddani osiągnęli wysoką marżę zysku, wykorzystując różnicę między kosztami związanymi z zakupem złota i jego sprowadzeniem z Sudanu a wysoką ceną tego kruszcu w Europie, dokąd je sprzedawali. Spośród ich kontrahentów zarabiali na tym przede wszystkim kupcy genueńscy, jak również — choć chyba w mniejszym stopniu — przybysze z Florencji, Wenecji, południowej Francji i Półwyspu Pirenejskiego, odwiedzający Magreb w celach handlowych. Zapewne rozwój ekonomiczny i polityczny Tunisu w XIII i XIV w. był jednym z przejawów opisywanej tu sytuacji, a należy sądzić, że kupcy z wielu innych miast Magrebu, zaangażowani w handel z Sudanem i Europejczykami również ciągnęli z tego ogromne korzyści. Tak to zresztą w 1447 r. opisywał genueńczyk Malfante, bawiący przez pewien czas w oazie Tuat. Nie można się też dziwić, że i dla Leona Afrykańczyka, który obserwował sytuację Magrebu znacznie później, bo na przełomie XV i XVI w., handel z Sudanem Zachodnim był niemal podstawowym warunkiem zamożności mieszkańców południowego Magrebu, sąsiadującego z Saharą oraz ludności oaz tej pustyni<sup>40</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że państwa Mali i Songhaj czerpały poważne korzyści z eksportu złota, ale w XIII i na początku XIV w. nie rozporzą-

<sup>36</sup> Watson, op. cit., s. 16—19.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 27. tablica 2.

<sup>40</sup> Léon l'Afr. I, s. 74, 80, 87, 91, 93, 117, 135; II, s. 334, 335, 422, 424, 428, 429, 432 nn.; De La Roncière, *Le voyage du Touat*, s. 10, 13 nn., 28, 29.



dzały one jeszcze własną kadrą kupiecką, zdolną do wykorzystania koniunktury. Kupiectwo tworzyło się w Mali raczej w ciągu XIV w., w jego skład wchodził głównie Arabo-Berberowie, osiedli na stałe lub przez dłuższy czas w łuku Nigru, a także ludzie pochodzenia miejscowego, przejmujący kulturę islamu. Wiemy, że byli to ludzie zamożni i wpływowi, że wśród nich spotykamy uczonych<sup>41</sup>.

Możliwe jest, że pod wpływem rosnącego zapotrzebowania na złoto wzrosło także jego wydobywanie. Z braku danych źródłowych niepodobna sprawdzić tej hipotezy. Już jednak poprzednio, opierając się na pracy E. Meyerowitza, zwróciłem uwagę, że zapewne w połowie XIV w. lub nieco później rozpoczął się eksport złota z państwa Bono-Mansu, położonego w łuku Wolty<sup>42</sup>. Inny punkt wywozu złota, o którym także wspomina Meyerowicz omawia dokładnie I. Wilks. Kładzie on duży nacisk na wydobywanie kruszcza koło miejscowości Beeo lub Begho, położonej na południe od miejsca, w którym Czarna Wolta w swym górnym biegu skręca ku południowi, już niedaleko od strefy lasów późniejszego kraju Aszanti. Prawdopodobnie dotarli tam kupcy Mande. Tam też powstała spora osada z oddzielną, według tradycji, dzielnicą zamieszkałą właśnie przez mahometańskich kupców Mande znad Nigru lub z Dzenne, czyli znanych nam skądinąd kupców Uangara-Diula. Data powstania tej osady jest bardzo niepewna. Meyerowicz przypuszczała, że stało się to już w XI w., natomiast świetny znawca terenu Wilks sądzi, że wchodzi w grę dopiero początek XV w. i łączy powstanie tej osady z wcześniej już występującym popytem europejskim na złoto sudańskie. Z tą ostatnią tezą można się zgodzić.

Przypominam, że złoto eksportowane z Sudanu Zachodniego w epoce Gany i w XIII, a zapewne i XIV w. pochodziło jeszcze głównie z okręgów Bambuk—Galam między źródłami Senegal i Nigru i z Bure, położonego nieco bardziej na południowy-wschód; wolno więc przypuszczać, że zapotrzebowanie na złoto w Europie śródziemnomorskiej w XIII i XIV w., a tym samym w Afryce Północnej i w miastach łuku Nigru oddziaływało na rozwój eksploatacji tego kruszcza także i w rejonach wydobywania, to jest na pograniczu sawanny i strefy wielkich lasów w dorzeczu rz. Wolty. Wolno też przypuszczać, że wzrost gospodarczy Europy, charakterystyczny dla XIII stulecia, oddziałal na tereny tak od niej oddalone, że o ich istnieniu nie wiedzieli nawet wszędobylscy Genueńczycy<sup>43</sup>.

Tymczasem na schyłku pierwszej połowy XIV w. kurs złota w Europie doznał dosyć ostrego załamania i uległ gwałtownym wahaniom. Według Watsona, stosunek złota do srebra wynosił wtedy od 1:6,6 do 1:12. Około roku 1360 dochodzi do pewnej stabilizacji przy proporcji zmiennej od 1:10,5 do 1:12, przy czym ta sytuacja utrzymuje się mniej więcej do roku 1500, a więc do pojawienia się na naszym kontynencie pierwszej fali obu kruszców pochodzenia amerykańskiego<sup>44</sup>. Należy dodać, że w ciągu XIV w. coraz to inne państwa europejskie zaczynają bić monetę złotą; dobrą zawartością kruszcza odznaczał się szczególnie angielski nobel.

<sup>41</sup> Małowist, *op. cit.*, s. 214, 225, 222, 226, 227 nn.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 248, 249; E. L. R. Meyerowitz, *Akan Traditions of Origin*. London 1960, s. 34. Prace tej autorki budzą wiele zastrzeżeń u jej angielskich i francuskich kolegów.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 45—48; I. Wilks, *The Northern Factor in Ashanti History*. Institute of African Studies — University College of Ghana, 1961, s. 1—7; tenże, *The Growth of Islamic Learning in Ghana*. „Journal of the Historical Society of Nigeria” II, nr 4, s. 410—413.

<sup>44</sup> Watson, *op. cit.*, s. 26.



Podrózenie srebra w Europie pozostawało w związku z paru okolicznościami: z trwającym wywozem tego metalu do krajów mahometan- skich, a zwłaszcza na Bliski Wschód, z załamaniem się wydobycia srebra na schyłku XIV w. oraz, jak to już kiedyś zaznaczyłem, z rozszerzeniem się strefy gospodarki towarowo-pieniężnej na uboższe grupy społeczne podczas wielkiego kryzysu feudalizmu<sup>45</sup>. Stabilizacja kursu złota w okresie 1360—1500 na poziomie znacznie niższym niż dawniej mogła być częściowo także wynikiem rosnących dostaw złota sudańskiego. Interesu- jące informacje zawierają rejestry poboru opłat celnych w Genui z roku 1376/1377, opublikowane przez J. Daya<sup>46</sup>. Zestawiając je z innymi do- kumentami z ostatniej ćwierci XIV w., można w przybliżeniu zdać sobie sprawę, jak przedstawiał się w tym okresie dowóz złota z Magrebu i Pół- wyspu Pirenejskiego do Genui. Część złota występowała już najpóźniej w XIII w. w Genui i na Sycylii pod nazwą *oro di Pagliola*, co wskazuje niezbicie na jego zachodniosudańskie pochodzenie. Nazwa ta przeniknęła również do południowozachodniej Francji<sup>47</sup>. W XIV w. używano tego kruszcu w Genui do produkcji złotych nici, spore ilości przekazywano do Aleksandrii, a także do innych miejscowości na Bliskim Wschodzie w związku z handlem lewantyńskim. Z wielkiego portu Ligurii złoto do- cierało do Europy północnozachodniej, wreszcie na pewno było tezaury- zowane w mieście oraz w znacznej mierze przerabiała je mennica genueń- ska na jej *genovini*, czyli tamtejszy odpowiednik dukatów i florenów.

Publikacja Daya rzuca wiele światła na problem zaopatrzenia Genui w złoto w roku 1376/1377. Przywożą je tam liczne statki terenu określa- nego jako *Yspania* lub *Hispania*. Według Daya w terminologii genueń- skiego urzędu celnego oznaczało to tereny Hiszpanii na zachód od Cieśni- ny Gibraltarskiej oraz najpewniej także atlantyckie wybrzeża Maroka<sup>48</sup>. Należy tu dodać, że dla kronikarzy portugalskich XIV i XV w. nazwa *Hispania* dotyczyła całego obszaru Półwyspu Pirenejskiego tak, jak to było u Rzymian, którzy używali tego terminu w liczbie mnogiej ze względu na podział kraju na kilka prowincji. W każdym razie tak rozu- miana *Hispania* obejmowała również obszar Portugalii. Należy przyjąć, że w latach 1376/1377 wspomniane w publikacji Daya statki ganueńskie przywożące z *Yspania* złoto do macierzystego portu czy do Aleksandrii powracały z rozmaitych portów, a mianowicie: z Kadyksu, z Ma- jorki, z miast południowej Portugalii (Algarve) i z Lizbony, a naj- prawdopodobnie także z portów atlantyckich Magrebu jak Anfa (Casa-

<sup>45</sup> M. Małowist, *Zagadnienie kryzysu feudalizmu w XIV i XV wieku w świetle najnowszych badań*. „Kwart. Hist.” 1953, nr 1, s. 86—106, passim; tenże, *Z gospodar- skiej problematyki kryse feudalizmu ve XIV a XV století*. „Československy Casopis Historický” IX, 1956, nr 1, s. 85—101, passim.

<sup>46</sup> J. Day, *Les Douanes de Gènes 1376—1377*, t. I, II. Paris 1963.

<sup>47</sup> Lopez, *Settecento anni*, s. 19—21. W 1254 r. królowi angielskiemu Henryko- wi III wysłano z Gaskonii pewną ilość złota, część z niego stanowiło *oro di Pagliola*. W 1265 r. złoto sudańskie znajdowało się na jarmarkach Szampanii. Pallola albo Paliola to nazwa, którą nadawano rzekomej wyspie położonej na wschód od m. Ga- ny, skąd według Masudiego i Idrisiego przywożono złoto. Por. L. E. Kubbel i W. W. Matwiejew, *Arabskie Istoczniki VII—X wiekow po etnografii i istorii Afriki iuzniet Sahary*. Moskwa—Leningrad, 1960, s. 257, 261; W. W. Matwiejew i L. E. Kubbel, *Arabskie Istoczniki X—XII wiekow*. Moskwa—Leningrad 1965, s. 287. W istocie rze- czy w grę wchodził obszar Bambuk—Galam, leżący nad rzeką Faleme dopływem Senegalu między źródłami Senegalu i górnym Nigrem. Zapewne dlatego informato- rzy Masudiego i Idrisiego wyobrażali sobie ten teren jako wyspę. Nazwa *oro di Pa- gliola* była szeroko używana w Genui.

<sup>48</sup> Day, op. cit., II, indeks nazw geograficznych, s. 969, zob. hasło *Yspania*.



blanca), Saleh, Messa czy z odleglejszego Safi. Genueńczycy zdążyli od dawna zapuścić tam korzenie, a na terenie Kastylii i Portugalii stanowili od połowy XIV w. prawdziwą potęgę gospodarczą<sup>49</sup>. Poza tym inne, mniej liczne statki dowoziły złoto z Majorki, Walencji, podlegającej dynastii aragońsko-katalońskiej, a przede wszystkim z Malagi, znajdującej się jeszcze wówczas w granicach państwa Granady i z tego tytułu bardzo ściśle związanej z Magrebem, a zwłaszcza z Tlemsen. Dowóz złota z Barcelony i portów Prowancji był wtedy minimalny. Przeważał wywóz z Genui w tamtym kierunku. Zupełnie brak wzmianek o dowozie z Tunisu, dokąd popłynęło i skąd powróciło w 1376/1377 parę statków genueńskich.

Kruszec przywożono w rozmaitej formie, w workach (*sacchi*) i workach (*sacchetti*), ściśle zresztą znormalizowanych, w *dobre*, czyli w momencie maurytańskiej, wreszcie w złotych sznurach (*gordena auri*). Pewne ilości złota w monetach lub w innej formie importowała Genua z Palermo na Sycylii. Według Heersa, który badał interesujący nas tutaj zespół źródeł jeszcze przed ich wydaniem przez Daya dowóz złota do Genui w omawianym tu okresie rocznym przedstawiał się następująco:

Port, skąd statek przybył	Wartość w lirach (funtach) genueńskich
Palermo	1000
Walencja	6000
Malaga	6000
Sewilla	9500
Hiszpania (w ogóle)	45000
Pochodzenie nieokreślone	1100
	Razem 68600 <sup>50</sup>

Pewne, niewielkie ilości złota wysłano prosto do Aleksandrii, z ominięciem Genui<sup>51</sup>.

Powstają tu pewne wątpliwości. W wydawnictwie Daya nie ma ani razu wzmianki o Sewilli w związku z dowozem złota do Genui, natomiast kilka razy występuje Majorka, niewymieniona przez Heersa. Albo któryś z wymienionych uczonych popełnił jakies niedokładności albo Heers przeglądał jednak inny zespół aktów, co zresztą w świetle jego wyjaśnień wydaje się jednak mało prawdopodobne<sup>52</sup>.

Dufourcq w oparciu o badania Heersa usiłował określić, ile złota przywieziono do Genui w 1377 r. i doszedł do wniosku, że wchodziło tu w grę

<sup>49</sup> Da Silva Marques, *Descobrimentos* I, s. 114, 116. Pełnomocnictwa dla posłów Genui, wysłanych do króla Portugalii Dom Fernanda 25 VI 1370 i układ zawarty z nim 25 X 1370. Król zobowiązał się do zwrotu zagarniętych statków i wypłaty bardzo wysokich odszkodowań. O jednym z tych trzech statków wiadomo, że płynął z Sewilli do Magrebu (Barbarii) i że kapitanem był Sewillańczyk. Dwa pozostałe statki porwali kaprzy portugalscy przy ujściu rzeki Guadalquivir. Działo się to podczas wojny Portugalii z Kastylią.

<sup>50</sup> Heers, op. cit., s. 69—70.

<sup>51</sup> Day, I, s. 254, 281, 307, 326 nn.

<sup>52</sup> Heers, op. cit., przypis 4 twierdzi, że zbadał zespół akt przygotowywany do druku przez Daya. O wywozie złota przez Genueńczyków z Sewilli por. R. Doehaerd et Ch. Kerremans, *Les Relations Commerciales entre Gènes, la Belgique et l'Outre-mer d'après les archives notariales génoises 1400—1440*. Bruxelles—Rome 1952, s. 153. Dane z roku 1412. Z wielu dokumentów zamieszczonych w tym tomie wynika, że Genueńczycy byli bardzo aktywni w Sewilli.



około 200 kg<sup>53</sup>, co należy uznać za dużą ilość. R. Mauny, wychodząc z założenia, że technika wydobywania rzecznoego złota w Afryce nie uległa zmianie od niepamiętnych czasów i że w naszym stuleciu Bambuk—Galam i Bure dają łącznie około 8000 kg złota, szacuje roczne wyniki eksploatacji w późnym średniowieczu w Sudanie Zachodnim na około 9000 kg, z czego 5000—6000 kg eksportowano<sup>54</sup>. Dane te możemy traktować w najlepszym razie jako rząd wielkości wielce zresztą problematycznych. Spośród miast silnie zaangażowanych pośrednio i bezpośrednio w handel z Magrebem i Półwyspem Pirenejskim Genua reprezentowała największy potencjał gospodarczy i zapewne przyciągała z tego tytułu najwięcej złota, które jej było niezbędne w rozległym handlu i rzemiośle. Wątpliwe jednak, by wymienione wyżej 200 kg złota, dostarczone w roku 1377 do Genui, mogło stać się dla nas jakkolwiek podstawą do oszacowania wysokości importu złota afrykańskiego do Europy śródziemnomorskiej. Przede wszystkim nie wiadomo na pewno, czy w innych latach sytuacja nie przedstawiała się odmiennie. Przecież Genuenicy otrzymywali kruszec z Hiszpanii, Portugalii i całego Magrebu, a nie tylko z atlantyckich portów Maroka. Brak nam jakichkolwiek danych, ile złota docierało z Sudanu do Afryki Północnej. Stąd z kolei jakieś jego nieznanne nam ilości dostawały się do królestwa Granady, Walencji, Andaluzji, Katalonii i Portugalii. Część tego kruszcu na pewno tam pozostawała, ale nie jest wyłączone, że w pewnych okresach Genuenicy i Florentynicy oraz inni kupcy włoscy, jak Mediolańczycy i obywatele Piacenzy, bardzo wówczas aktywni na Półwyspie Pirenejskim drenowali również i zapasy nagromadzone tam od dłuższego czasu.

Tylko jedno można uznać za pewne, a mianowicie, iż złoty metal nabywany przez Genueników w Hiszpanii, Portugalii, Maroku i na Sycylii pochodził niemal wyłącznie z Sudanu Zachodniego<sup>55</sup>. Żadne bowiem inne źródło tego kruszcu nie wchodziło tu w grę. Z krajów półwyspu, a zwłaszcza z jego portów złoto przenikało na pewno do ściśle związanej gospodarczo z tym terenem Francji Zachodniej, Anglii<sup>56</sup>, a także dalej na północny-wschód. Właśnie na schyłku XIV w. Kastylia i Portugalia weszły również w strefę zainteresowania hanzeatów, natomiast w Walencji, Katalonii i Aragonii coraz większą aktywność zaczęli rozwijać kupcy z Niemiec Południowych. Tymi drogami pewne ilości złota afrykańskiego mogły przenikać także i do Europy środkowej, a nawet i wschodniej, chociaż te tereny korzystały przede wszystkim z czeskiej i węgierskiej produkcji. Złoto z kopalń Siedmiogrodu płynęło w dużej ilości do Wenecji, która być może właśnie z tego względu w XIII i XIV w. słabiej interesowała się Magrebem. Jej zwrot ku Magrebowi zaznacza się wyraźnie w XV w., gdy kopalnictwo czeskie, a potem i węgierskie przeżywało ostre załamanie.

<sup>53</sup> Dufourcq, op. cit., s. 563. Ten sam badacz szacuje roczny dopływ złota z Afryki do skarbu aragońskiego w połowie XIII w. na 70 kg. Ibidem, s. 180, 561, 562.

<sup>54</sup> Mauny, *Tableau géographique*, s. 296, 376, 377.

<sup>55</sup> Warto dodać, że uczone belgijski A. Grunzweig stwierdził, że galery florenckie płynące w XV w. z Hiszpanii do Włoch wiozły *auro tiberi* czyli znany nam sudański *al-tibr*, złoto z piasku rzecznoego. Cytuję za pracą Heersa, op. cit., s. 66, 67. Powstaje przypuszczenie, że agenci florenckich domów bankowych Bardich, Peruzzich i Acciaiuolich w Tunisie na początku XIV w. przede wszystkim chcieli uzyskać tam złoto; por. Sayous, op. cit., s. 74, 75; Ch. A. Jullien, *Histoire de l'Afrique du Nord*, II, s. 151.

<sup>56</sup> Por. przypis 47.



Przedstawiony powyżej materiał, dotyczący problemu krążenia złota wskazuje dobitnie na silne powiązania gospodarcze między Europą, Afryką Północną i Sudanem Zachodnim i nawet, jak się wydaje, na pewne pośrednie oddziaływanie sytuacji gospodarczej europejskiej strefy śródziemnomorskiej na bardzo odległe tereny Afryki. Obecność i stosunkowo duże znaczenie ekonomiczne złota sudańskiego w Europie, a przede wszystkim na Półwyspie Pirenejskim i Apenińskim nie ulegają wątpliwości. Właśnie ta okoliczność ma — moim zdaniem — decydujące znaczenie dla zrozumienia wczesnej europejskiej ekspansji zamorskiej.

Mniejszą rolę w średniowiecznej Europie odgrywały inne przedmioty handlu, pochodzące z Czarnej Afryki, a mianowicie tzw. malagueta (*Aframomum melegueta*), czyli pieprz gwinejski, kość słonowa oraz czarni niewolnicy. Pieprz ten, zbierany w lasach obecnej Liberii i dalej na wschód, wywożono do krajów łuku Nigru, skąd część jego eksportowano do Magrebu i Egiptu. Z kolei statki europejskie zabierały pewne ilości tego towaru na nasz kontynent i pozycja ta występowała w imporcie wielu miast śródziemnomorskich. W Europie w XIII i XIV w. znano ten produkt pod nazwą *granum paradisi*, przy czym w porównaniu z pieprzem indyjskim rola jego była zupełnie drugorzędna<sup>57</sup>. Nieznaczne ilości kości słoniowej z Afryki Zachodniej również docierały do Europy przez Magreb.

Co się tyczy obecności czarnych niewolników w średniowiecznej Europie, to problem ten jest bardziej skomplikowany. Wprawdzie podstawowe funkcje produkcyjne wykonywali wówczas chłopci poddani lub wolni, zaś w rzemiośle miejskim zdecydowanie dominowali ludzie wolni, to jednak liczba niewolników w krajach śródziemnomorskich była niekiedy dosyć pokaźna, z tym, że używano ich głównie jako służby domowej. Badania Ch. Verlindena wniosły dużo nowego materiału, ale zasadniczo nie zmieniły poglądów na znaczenie późnośredniowiecznego niewolnictwa europejskiego. Wiadomo od dawna, że rekrutowało się ono przede wszystkim spośród ludzi kupowanych przez Włochów w strefie czarnomorskiej i na Kaukazie oraz spośród licznych jeńców zagarnianych przez mieszkańców Półwyspu Pirenejskiego w toku walk z Arabami na lądzie i morzu. Byli oni znacznie bardziej przystosowani do życia w europejskich krajach basenu Morza Śródziemnego niż murzyni, przyzwyczajeni do odmiennych warunków klimatycznych. Niemniej i oni występowali w Europie, zwłaszcza w państwach arabskich Półwyspu Pirenejskiego. W XI i XII w. spotykamy ich w Kordobie i Algeiras, przy czym używano ich często jako wioślarzy na statkach. Dosyć licznie występowali w tym okresie w południowej Hiszpanii Arabskiej, potem jednak brak o nich wzmianek źródłowych<sup>58</sup>. Trudno się zgodzić z hipotezą Verlindena, iż postępująca islamizacja Senegalu i Sudanu Zachodniego sprawiła, że Arabo-Berberowie jako mahometanie nie mogli obracać w niewolę swych współwyznawców<sup>59</sup>. Islamizacja obu wymienionych regionów była powierzchowna i objęła nieliczne warstwy ludności, której większość pozostała przy dawnych wierzeniach i w dalszym ciągu była ofiarą miejscowych i arabo-berberskich napastników i handlarzy niewolnikami<sup>60</sup>. Wywóz czarnych niewolników do Magrebu i Egiptu trwał w dalszym ciągu.

<sup>57</sup> Mauny, op. cit., s. 249—362; Day, op. cit., s. 253, 489 nn. W danych wypadkach przywieziono ten towar do Genui z Prowansji, zapewne z Marsylii. *Hist. du Commerce de Marseille*, II, s. 110.

<sup>58</sup> Ch. Verlinden, *L'esclavage dans l'Europe Médiévale*. Brugge 1955, s. 210, 227.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 26, 227.

<sup>60</sup> Małowist, *Wielkie państwa Sudanu*, s. 104, 109, 318, 319.



Nowsze badania wykazały, że w XIII w. wystąpił silny wzrost liczby niewolników w Katalonii, Walencji i na Majorce. Byli to przeważnie Maurowie, zwani przez chrześcijan Saracenami. Częściowo widać w tym następstwo podboju Majorki i Minorki, gdzie dużo miejscowej ludności obrócono w niewolę i sprzedawano na targach. Potężne korsarstwo katalońskie drugiej połowy XIII w. i początków XIV w. oddziaływało w tym samym kierunku. W tym okresie na wyżej wymienionych terenach, jak również w Montpellier i Marsylii pojawili się także niezbyt liczni zresztą niewolnicy — murzyni, porywani w Barbarii lub ze statków mahometańskich, które mówiąc nawiasem transportowały dosyć poważne ilości czarnych niewolników z portów Magrebu do Egiptu<sup>61</sup>. Nie jest bynajmniej wyłączone, że Europejczycy, tak intensywnie zaangażowani w tym okresie w handlu z Afryką Północną, kupowali tam również pewną liczbę murzynów.

Na schyłku XIV w. zaczęto podobno odczuwać we Włoszech brak niewolników i wzrost ich cen<sup>62</sup>. Pozostawało to być może w związku z ogólną drożyzną siły roboczej, charakteryzującą ten okres częstych i ostrych epidemii. Być może nastąpiła także dezorganizacja włoskich targowisk niewolniczych w rejonie Morza Czarnego, wskutek zaburzeń towarzyszących najazdom Tamerlana. Wszystko to mogło wzbudzić nad Morzem Śródziemnym większe zainteresowanie dla czarnej siły niewolniczej. Tak więc na Sycylii i w Neapolu, gdzie w każdym razie od XIII w. istniały pewne grupy niewolników, murzyni zdają się występować w większych grupach dopiero raczej od pierwszej połowy XV w., przy czym tamtejsze akta notarialne wskazują, że bardzo wielu z nich przybyło z Barca w Trypolitanii<sup>63</sup>. João Fernandes, informator kronikarza Zurary, który w latach czterdziestych XV w. przebywał kilka miesięcy w Maurytanii, podaje, że Tuaregowie pędzili do Mondebarque (Barka w Trypolitanii) murzynów, których niezbyt często zresztą porywali z Sudanu. Również i Cà Da Mosto, dosyć dobrze zorientowany w handlu afrykańskim, pisał w połowie XV w., że w miejscowości Uadan w Mauretanii Arabo-Berberowie dzielili niewolników spędzanych tam z Sudanu Zachodniego na trzy grupy. Jedną przeznaczano dla Cyrenajki i Sycylii, drugą dla Tunisu, trzecią zaś prowadzono do Arguim, gdzie działała już od 1448 r. faktoria portugalska<sup>64</sup>. Informacja ta zgadza się z wyżej przedstawionym materiałem dotyczącym Sycylii, zebrany przez Verlindena, dlatego można jej uwierzyć. Niemniej wydaje się dziwne, że handlarze działający zapewne głównie w rejonie Senegalu i górnego Nigru, skąd właśnie najkrótszy i bardzo ważny szlak złota i niewolników prowadził do Uadan, decydowali się na dalszą tak długą i uciążliwą drogę do Trypolitanii<sup>65</sup>. Należy tu dodać, że

<sup>61</sup> Verlinden, op. cit., s. 251—275; tenże, *Note sur l'esclavage à Montpellier au bas moyen âge (XIII<sup>e</sup>—XV<sup>e</sup> siècle)* (w:) *Etudes d'Histoire dédiés à H. Pirenne*. Bruxelles 1937, s. 452 nn.; Dufourcq, op. cit., s. 71; Subhi Y. Labib, op. cit., s. 101, *Histoire du Commerce de Marseille*, II, s. 412.

<sup>62</sup> R. Lopez, *Quattrocento Genovese*. „Rivista Storica Italiana” 75, IV, 1963, s. 713, przypis 5. W korespondencji sławnej firmy Datini z Prato występują w roku 1393 skargi na ten temat.

<sup>63</sup> Verlinden, *Schiavitù ed economia nel Mezzogiorno agli inizi dell' eta moderna*. Extr. da *Annali del Mezzogiorno* 1963, III, s. 19; tenże, *Esclavage noir en France Méridionale et courants de traite en Afrique*. „Annales du Midi” 78, 1968, Extrait, s. 338—340.

<sup>64</sup> Gomes Eanes de Zurara, *Crónica dos Feitos de Guiné*, II. Lisboa 1949, s. 342—343. *Delle navigazioni e viaggi di Messer Alvise de Cà'Da Mosto gentiluomo Veneziano*. *Viaggi e Scoperte*, I. Ed. R. Caddeo. Milano 1929, s. 198.

<sup>65</sup> Por. Małowist, *Wielkie państwa*, s. 319. W chwili oddania do druku tamtej



z portów Libii prowadziły szlaki handlowe nad jezioro Czad do państwa Bornu, o którego władcach wiemy z późniejszego okresu, że często urządzali wyprawy przeciw swym sąsiadom w celu sprzedaży jeńców kupcom z Magrebu<sup>66</sup>.

Przekazy źródłowe zebrane przez Verlindena, jak również informacje João Fernandesa i Cà Da Mosto pochodzą z okresu, gdy Portugalczycy rozpoczynali dopiero zakup niewolników na wybrzeżach Afryki Zachodniej. Wolno więc przypuszczać z dużym prawdopodobieństwem, że wyżej przedstawione dane dotyczące tego procederu stanowią w pewnym stopniu odbicie stanu rzeczy, jaki istniał w tej dziedzinie również w dawniejszych okresach, a przynajmniej na schyłku XIV w., jeżeli nie wcześniej.

Wszystko to wskazuje, że niewolnik — murzyn nie był zjawiskiem całkowicie nieznanym w późnym średniowieczu w europejskiej części strefy śródziemnomorskiej. Należy tu nadmienić, że w Katalonii w XIII i XIV w. zdarzało się często, że właściciele wynajmowali swych niewolników do pracy w rzemiośle lub sami zatrudniali ich w tym charakterze lub w drobnym handlu, ciągnąc dochody z ich pracy, a na Sycylii w w. XV zatrudniano czarnych niewolników w pracy na roli<sup>67</sup>. Europejczycy mieli więc pewne doświadczenie, jeżeli idzie o wykorzystywanie niewolników w pracy produkcyjnej, zanim jeszcze zaangażowali się na większą skalę w handlu niewolnikami.

Chciałbym tu zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt ówczesnej wiedzy Europejczyków o Magrebie, a pośrednio także o Afryce Zachodniej. Przypominam to, co wyżej powiedziałem o ścisłych związkach między Majorką, szczególnie zaś tamtejszą ludnością żydowską i mieszkańcami Maroka oraz krajów sąsiednich. Wiemy również, że Katalończycy przenikali nie tylko na wybrzeża Magrebu, ale i do Fezu i że wielu z nich przebywało tam w pewnych okresach. Istnieją informacje, których nie mogłem sprawdzić źródłowo, że Genuieńczycy także przenikali niekiedy w głąb Barbarii, co zresztą nie było wcale bezpieczne dla chrześcijan. Pewien Genuieńczyk osiadł nawet podobno w Sidzilmessa w roku 1291<sup>68</sup>, co zresztą należy uznać za wydarzenie wyjątkowe, Maurowie bowiem ze względów politycznych, handlowych i religijnych nie dopuszczali chrześcijan w głąb swych krajów. W tym samym roku dwaj bracia Vivaldi wyruszyli z portu Genui w kierunku zachodnim, wybierając się podobno *ad partes Indiae per mare Oceanum*. Przeplłynęli Gibraltar, po czym więcej o nich nie usłyszano<sup>69</sup>. Położenie Indii nie było wówczas jasne dla Wło-

pracy nie dotarł jeszcze do mnie cytowany w przypisie 61 artykuł Verlindena o niewolnictwie we Włoszech południowych. Dlatego przekaz Cà'Da Mosto uważałem za zupełnie błędny. Obecnie wprawdzie budzi on we mnie nadal pewne wątpliwości, ale nie mogę go całkowicie odrzucić.

<sup>66</sup> Léon l'Afr., II, s. 497, 481. Wiadomość dotyczy przełomu XV i XVI w. Ale znad jeziora Czad pędzono niewolników na północ również i we wcześniejszych okresach. W świecie mahometańskim szczególnie ceniono niewolnice z tej strefy, odznaczające się podobno urodą.

<sup>67</sup> Verlinden, *L'esclavage dans l'Europe Médiévale*, s. 280, nn. W XIII w. w Katalonii nie zatrudniano niewolników na roli. Inna sytuacja istniała na Sycylii, zwłaszcza w XIV i XV w. Por. Verlinden, *Schiavitù ed economia*, s. 15, 16, 27—30.

<sup>68</sup> Heers, op. cit., s. 479.

<sup>69</sup> *Le Navigazioni Atlantiche di Alvise de Cà, Da Mosto. Viaggi e scoperte*, 1. Ed. R. Caddéo. Milano 1929, s. 13—19. Spekulacje wydawcy źródła na temat „priorytetu” Włochów w odkryciu drogi do Indii nie są na niczym oparte. Były one natomiast bardzo na czasie z punktu widzenia ówczesnego faszystowskiego rządu włoskiego i jego imperialnych ambicji. Jedyna wzmianka o wyprawie Vivaldich znajduje się w genueńskich rocznikach pióra Caffaro i jego kontynuatorów.



chów, jeszcze i później terytorium nazywane India Ethiopica umieszczano w Afryce. Może więc celem wyprawy Vivaldich było odkrycie dostępu do „źródeł złota”, jak mówili Arabowie, i późniejsi Portugalczycy. Jednak nikt i nigdy nie udzieli na to pytanie odpowiedzi.

Ważnym źródłem wiadomości o Magrebie, a także o jego zapleczu byli na pewno powracający stamtąd do Europy jeńcy chrześcijańscy, wykupowani z niewoli. Chrześcijanie chwytani przez korsarzy mahometańskich byli w XIII i XIV w. bardzo liczni w Afryce Północnej, niektórzy z nich zdołali odzyskać wolność i powrócić do kraju ojczystego. Nie ulega wątpliwości, że opowiadali ziomkom o swoich przeżyciach i że tą drogą przeniknęło na północne brzegi Morza Śródziemnego dużo informacji Afryce.

Zewnętrzny wyraz wiedzy o Magrebie i być może także o jego zapleczu to mapy tych terenów sporządzone w XIII, XIV i na początku XV w. Wspominałem już o tym przy innej sposobności. Tu warto przypomnieć, że na weneckiej planisferze, bardzo zresztą niedokładnej braci Pizziganich z roku 1367 wyrysowana jest wyspa położona na jeziorze, oraz umieszczony tam napis: *Insula Palola hic colligitur aurum*. Nie jest przypadkiem, że najlepsze dzieło kartografii średniowiecznej, a mianowicie *Atlas Kataloński* Abrahama Cresquesa z Majorki, przesłany przez króla Aragonii Jana Karolowi V, władcy Francji, zawiera najpełniejsze w tej epoce informacje o Magrebie, oazach Sahary i o Mali. Poprzedzało ją tam kilka innych map, planisfer i portulanów obejmujących nie tylko Magreb, ale ziemie położone bardziej na południe. Występująca na nich często *Gannuya* to już odpowiednik Gwinei, czyli terenów zamieszkałych przez murzynów. Należy zaznaczyć, że umieszczano ją na mapach o wiele bliżej Magrebu niż leżała w rzeczywistości. Wszyscy historycy zgodnie stwierdzają, że środowisko żydowskie na Majorce, utrzymujące kontakty z Żydami z Magrebu, a może i Sudanu, mogło za ich pośrednictwem czerpać dużo informacji o wnętrzu Czarnej Łądy od współwyznawców przebywających w oazach Sahary i w Sudanie Zachodnim<sup>70</sup>.

Nie przesadzałbym natomiast oddziaływania tych map w sensie rozpowszechniania wiedzy o Afryce Północnej i jej zapleczu. Wszak te znakomite osiągnięcia kartograficzne były dostępne dosyć wąskiemu kręgowi zainteresowanych, bo ich powielanie natrafiało na ogromne trudności przed wynalezieniem i udoskonaleniem druku. Dlatego też uważam te dzieła kartograficzne raczej za wyraz wiedzy o Afryce w środowiskach stosunkowo najlepiej poinformowanych na ten temat, a nie za źródło informacji dla szerszego ogółu.

<sup>70</sup> Małowist, op. cit., s. 21—23; Mauny, op. cit., s. 42—44; De Santarem, *Recherches sur la découverte des pays situés sur la cote occidentale d'Afrique au delà du Cap Bojador*. Paris 1842, 237; A. Ballesteros Beretta, *Génesis del Descubrimiento. Historia de America y de los Pueblos Americanos*. Barcelona—Buenos Aires 1947, III, s. 476. Majorkańska szkoła kartograficzna zamiera na początku XV w., do czego na pewno przyczynił się upadek gospodarczy wyspy i osłabienie jej kontaktów handlowych ze światem. Ballesteros Beretta przypomina, że w *Libro del Conoscimento*, dziele nieznanego bliżej kastylskiego franciszkanina z połowy XIV w. spotykamy wzmiankę o *rio de Oro*, rzece złota, rzekomej odnodze zachodniej Nilu, wpadającej do Oceanu koło Cabo Buyder (C. Bojador). Ibidem, s. 375. Wbrew poglądom Ballesterosa, w nauce panuje przekonanie, że autor wymienionego dzieła nigdzie nie podróżował i że był zwykłym i bardzo naiwnym kompilatorem. Dla nas jest ważne, że wieści o złocie afrykańskim docierały również i do cel prowincjonalnych klasztorów Hiszpanii. To, co pisze autor *Libro* o zachodniej odnodze Nilu jest tylko powtórzeniem wiadomości o Nigrze, z reguły określanym przez średniowiecznych Arabów jako zachodnia odnoga Nilu.



\*

Z wyżej przedstawionego materiału wolno, jak sędzę, wyprowadzić kilka wniosków. Tak więc nie ulega wątpliwości, że stosunki między Europą śródziemnomorską, Afryką Północną i Sudanem Zachodnim były ważnym elementem życia gospodarczego wszystkich tych krajów. Magreb zajmował pozornie w średniowiecznym obrocie towarowym znacznie skromniejsze miejsce niż Bliski Wschód, był bowiem o wiele uboższy pod każdym względem. Jednakże fakt, że napływało tam złoto sudańskie, część którego zasilała następnie europejskie zasoby kruszcu i oddziaływała w wysokim stopniu na stan obiegu pieniężnego zarówno na miejscu jak i po północnej stronie Morza Śródziemnego, przesądzał o dużym znaczeniu Sudanu i Afryki Północnej w ekonomice świata średniowiecznego. Istnieją, jak wskazywałem wyżej, pewne dane na rzecz hipotezy, że z kolei popyt na złoto w Magrebie i Europie a na pewno i zapotrzebowanie na czarnych niewolników wpływało na sytuację Sudanu Zachodniego, nie tylko zresztą w zakresie gospodarczym, lecz także politycznym i kulturalnym <sup>71</sup>.

Bardzo ważnym tu dla nas elementem jest stwierdzenie, że kupcy niemal wszystkich krajów położonych na północnych wybrzeżach Morza Śródziemnego, a także z Balearów i Sycylii, odwiedzali często Afrykę Północną i to w ciągu kilku stuleci. Wydaje się, że przodowali w tym Genueńczycy, Katalończycy i mieszkańcy Majorki, ale i obywatelom Portugalii, Kastylii i innych krajów Magreb bynajmniej nie był obcy. Wiemy, że kupcy z Majorki, Katalonii i Genui przenikali w głąb kraju, że niektórzy przez czas dłuższy przebywali w Fezie, że w wyjątkowych wypadkach docierali podobno aż do Sidzilmessy. Poza tym w Magrebie przebywali liczni niewolnicy pochodzący z Europy, do której niektórzy z nich powrócili.

W tej sytuacji mieszkańcy europejskich wybrzeży Morza Śródziemnego orientowali się na pewno w życiu gospodarczym Afryki Północnej, znali jego słabe punkty, ale musieli wiedzieć, że tam właśnie napływa złoto z południa. Trzeba zaznaczyć, że władcy Katalonii i Sycylii byli też bardzo aktywni w dziedzinie handlu z Magrebem <sup>72</sup>, a o jego ekonomice mieli chyba nie mniej informacji niż zwykli kupcy. Wiedzieli poza tym, że bogactwa Magrebu, a przede wszystkim jego złoto można otrzymać nie tylko w drodze wymiany, ale także — jak wskazał Dufourcq — poprzez presję dyplomatyczną i militarną, niekiedy przy jednoczesnym stosowaniu pewnych ustępstw politycznych.

Europejczycy mieli raczej mętne pojęcie o tym, skąd przybywają transporty złota do Magrebu, choć w Genui, na Majorce i w Katalonii wiele osób słyszało na pewno o dużym znaczeniu Sidzilmessy jako ważnym punkcie dowozu kruszcu do Magrebu oraz o istnieniu państwa Mali, rozporządzającego wielkimi zasobami złota. Ani Europejczycy, ani Magrebińczycy nie znali natomiast dokładnie terenu, skąd pochodziło złoto, ponieważ kontakty z tą strefą były zmonopolizowane przez czarnych kupców Uangara, ci zaś we własnym, dobrze zrozumianym interesie strzeżli tajemnicy przed Arabo-Berberami <sup>73</sup>. Wreszcie już w XIII i XIV w. mieszkańcy Europy południowozachodniej mieli pewne, choć skromne jeszcze doświadczenia w zakresie eksploatacji siły roboczej czarnych nie-

<sup>71</sup> Oddziaływanie gospodarcze, polityczne i kulturalne Magrebu na Sudan Zachodni omówiłem dokładniej w cytowanej pracy.

<sup>72</sup> Dufourcq, op. cit., s. 129, 415, 556—562.

<sup>73</sup> Małowist, *Wielkie państwa*, s. 247—250, 326—328.



wolników. Inna kwestia, że istniejący w Europie ustrój feudalny, w którym podstawowe funkcje produkcyjne przypadały miejscowym chłopom i mieszczaom, pozostawiał niewiele miejsca na wykorzystywanie pracy niewolniczej w ważnych dziedzinach życia gospodarczego. W tym samym kierunku działały warunki naturalne, niesprzyjające zagnieżdżeniu się czarnego niewolnictwa w Europie. Być może w XV w., w okresie braku i drożyzny siły roboczej w Europie śródziemnomorskiej zaczęto tam w większej mierze użytkować pracę czarnych niewolników.

W kontaktach południowej Europy z Magrebem brała udział również i Portugalia, choć zajmowała raczej drugorzędne miejsce. Jednakże tamtejsi kupcy żydowscy, mahometańscy i chrześcijańscy, jak również ludzie wchodzący w skład aparatu władzy nie mogli być gorzej niż Włosi i Katalończycy poinformowani o sytuacji Magrebu i jego zaplecza, już choćby ze względu na tak bliskie sąsiedztwo Arabo-Berberów. Już w XIV w., zapewne pod wpływem Genuńczyków i Florentyńczyków, Portugalia rozpoczęła na razie na niewielką skalę żeglugę w kierunku wysp Zachodniego Atlantyku. Od końca poprzedniego stulecia korona rozporządzała flotą, która nie tylko broniła brzegi kraju, ale nieraz dotkliwie dała się we znaki obcym, zarówno chrześcijanom jak muzułmanom. Jeszcze dawniej, w roku 1240 Portugalczycy po raz pierwszy ograbili statki w porcie Ceuty. Na przełomie XIV i XV w. w Portugalii dojrzały warunki do podjęcia akcji w Afryce na większą skalę. Nastąpiło uderzenie na Maroko, a gdy szybko okazało się, że nie uda się tam zdobyć dostępu do większej ilości złota i niewolników, Portugalczycy ruszyli wzdłuż wybrzeży Afryki Zachodniej, by tam szukać upragnionych towarów.

ЕВРОПА, МАДРИД И ЗАПАДНЫЙ СУДАН В XV В.  
МЕЖДУНАРОДНЫЕ ОСНОВЫ ЕВРОПЕЙСКОЙ ЭКСПАНСИИ В АФРИКЕ

Автор статьи пытается:

1°. Установить значение торговых отношений между европейскими и арабо-берберскими странами Средиземного моря в европейской экономике XIII—XIV вв.

Представленный автором материал свидетельствует о том, что благодаря этой торговле в Европу поступало значительное количество золота из Западного Судана и это обстоятельство сильно влияло на европейскую денежную систему.

Однако, проанализировав этот вопрос, автор пришел к убеждению, что торговля не была единственным и, пожалуй, не самым важным источником притока золота в Европу. В этом отношении большое значение имели дани, которые сицильские короли и арагоно-каталонские страны стали в XII в. собирать с магометанских правителей.

Спрос европейских и северо-африканских стран был стимулом к увеличению добычи золота в Западном Судане, о чем свидетельствует расширение зоны эксплуатации этого драгоценного металла. Громадная разница между ценой золота внутри Западной Африки и на берегах Магриба гарантировала арабо-берберскому купечеству и правителям очень большие доходы и предоставляла им возможность поддерживать тесные экономические и политические отношения между Европой и Левантом.

2°. Все указывает на то, что купцы и правители европейских средиземноморских стран были хорошо осведомлены относительно экономического и политического положения Северной Африки в XIII, XIV и XV вв. Они знали также, что приобретаемое там золото добывают внутри африканского континента, но, несмотря на все усилия, не имели доступа к „источникам” этого драгоценного металла.



В Северной Африке европейцы уже в средневековье покупали небольшое количество чернокожих невольников. Автор статьи разделяет мнение тех ученых, которые оспаривают связь между заморской экспансией европейцев в XV в. и турецкими завоеваниями на Ближнем Востоке. Главным стимулом, побуждающим португальцев, испанцев и других европейцев к походам в Западную Африку (XV в.) было стремление завязать непосредственные отношения со странами, поставляющими золото. Хорошая осведомленность относительно положения Магриба исключительно благоприятствовала этим стремлениям.

3°. Уже в XIII, XIV и XV в. а также, надо полагать, еще раньше, существовали некоторые элементы взаимозависимости между экономической жизнью Европы, Северной Африки и Западного Судана.

L'EUROPE, LE MAGHREB ET LE SOUDAN OCCIDENTAL AU XV-e SIÈCLE  
LA BASE INTERNATIONALE DE L'EXPANSION EUROPÉENNE EN AFRIQUE

1. L'auteur s'est efforcé de saisir l'importance du commerce entre les pays méditerranéens européens et arabo-berbères pour l'économie européenne des XIII-e et XIV-e siècles. Les matériaux présentés prouvent que ce commerce faisait venir en Europe d'assez considérables quantités d'or du Soudan Occidental, ce qui avait d'importantes conséquences pour le système monétaire européen. L'analyse de ce commerce démontre pourtant, de l'avis de l'auteur, qu'il n'était pas la seule, ni même la plus importante source de l'or pour l'Europe. Une grande importance avaient les tributs imposés aux princes musulmans par les rois de Sicile et les monarques aragons et catalans à partir du XII-e siècle. La demande des pays européens et nordafricains stimulait l'extraction de l'or dans le Soudan Occidental, ce qui est confirmé par l'élargissement de la zone d'exploitation de ce métal. D'énormes différences entre les prix de l'or au fond de l'Afrique Occidentale et sur les côtes maghrebines assuraient aux marchands et aux princes arabo-berbères des revenus considérables et leur permettaient de maintenir des contacts économiques et politiques étroits avec l'Europe et le Levant.

2. Tout indique que les marchands et les princes d'Europe méditerranéenne étaient bien informés de la situation économique et politique en Afrique du Nord aux XVIII-e, XIV-e et XV-e s. Ils savaient aussi que l'or qu'on y acquérait provenait de l'intérieur du continent africain, mais malgré tous leurs efforts ils n'avaient pas d'accès direct aux sources de ce métal. En Afrique du Nord les Européens achetaient déjà au Moyen Age un petit nombre d'esclaves noirs. L'auteur se range du côté de ces historiens qui nient l'existence d'un rapport entre l'expansion outre-mer des Européens du XV-e siècle et les conquêtes turques au Proche Orient. La raison principale qui poussait les Portugais, les Espagnols et d'autres Européens aux expéditions vers l'Afrique Occidentale au XV-e siècle était le désir de nouer des contacts directs avec les pays fournisseurs de l'or. Une bonne connaissance du Maghreb favorisait considérablement ces entreprises.

3. Déjà aux XVIII-e, XIV-e et XV-e siècles, et peut être encore plus tôt il y avait certains éléments d'une corrélation entre la vie économique d'Europe, d'Afrique du Nord et de Soudan Occidental.